

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

LÓDŹ, WTOREK 11 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 9 (1310)

Tien-Tsin z d o b y ł y!

Sztandar zwycięskiej armii ludowej powiewa nad miastem

PARYŻ. Według doniesień agencji France Presse w niedzielę wojska ludowe wdarły się do śródmieścia Tien-Tsinu. Sztandar zwycięskich wojsk ludowych powiewa na monumentalnym gmachu rady prowincji Hopei. Oddziały wojsk Czang-Kai-Szeka zgrupowane w północnych dzielnicach miasta, stawiają coraz słabszy opór. Dzielnicą przemysłową Tien-Tsinu znajduje się cal-

kowicie w rękach wojsk ludowych. LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że wczoraj wieczorem delegacja władz miejskich Tien-Tsinu i przedstawiciel wojsk kuomintangowskich udali się do kwatery chińskich wojsk ludowych pod Tien-Tsinem w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie całkowitej kapitulacji miasta. Pod Nankinem wojska ludowe zdobyły miejscowość Wang-Czyao, znajdująca się nad północnym brzegiem rzeki Yang-Tse-Kiang.

LONDYN (PAP) Korespondent Agencji Reutera donosi z Szanghaju, że wojska ludowe, operujące na północ od Nankinu, posuwają się naprzód. Operacjami ich kieruje gen. Czen-Yi. Inne oddziały armii ludowej, nacierające w górach Ta-Pa-Szan (na granicy prowincji Hupe i Honan), posuwają się w kierunku rzeki Yang-Tse-Kiang na odcinku, znajdującym się na wschód od Hankou.

Partia Strassera

wznawia działalność w Niemczech

BERLIN (PAP). W strefie brytyjskiej partia Strassera rozwija półlegalną ożywioną działalność. „Gaulleiter” tej partii w Hannoverze, Sprengler, złożył deklarację, w której przypominał tezy programowe partii Strassera.

Sprengler podkreślił, że partia jego daży przede wszystkim do rewizji granicy niemiecko-francuskiej i niemiecko-polskiej. Zapowiedział on, że wódz tej partii — Otto Strasser, w maju bież. roku wróci z Kanady do Niemiec, aby osobiście objąć kierownictwo polityczne nad działalnością swych zwolenników.

Zerwanie rokowań handlowych z Francją przyczyną konfliktu w rządzie belgijskim

PARYŻ (PAP). Nawiązując do niepowodzenia handlowych rozmów francusko-belgijskich, „Le Pays” podkreśla, że w łonie gabinetu belgijskiego ujawniła się opozycja na czele której stoi minister koordynacji gospodarczej de Groot, domaga się ograniczenia do minimum importu przed wszystkim z Francji. Dziennik podkreśla, że bilans handlu między Francją a Belgią wykazuje po stronie francuskiej deficyt 500 milionów franków belgijskich.

Premier Spaak pragnął zezwolić na import towarów francuskich, co stało się przyczyną konfliktu w łonie rządu belgijskiego.

Ewakuacja Brytyjczyków z terenów Izraela

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że obywatele brytyjscy mają być ewakuowani z terytorium państwa Izrael.

Rumuńsko-bułgarski układ kolejowy

BUKARESZT (PAP). — Na stąpiła tu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu, regulującego ruch kolejowy i ruchy między Rumunią i Bułgarią.

Kapitalizm USA — wykonawcą testamentu Hitlera

LONDYN (PAP). — W Londynie odbyło się zebranie publiczne, zwolane w celu uczczenia 19-jej rocznicy założenia dziennika „Daily Worker”. Głównym punktem programu było przemówienie dziekana katedry Canterbury dr. Hewlett Johnsona. Było to jego pierwsze wystąpienie publiczne po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie w czasie paroletniego pobytu prowadził nieustraszoną kampanię za sprawą pokoju. W przemówieniu swoim dr. Johnson stwierdził, że „Stany Zjednoczone, prowadząc swą obecną politykę wykonują ostatnią wolę testamentu Hitlera. Hitler i jego generałowie nakreślił przed śmiercią plany które wpadły w ręce Amerykanów. Prezydent Roosevelt wyjawiał ich treść. Niemcy zamierzali prowadzić wspólną z amerykańskim kapitalizmem politykę i odnowić w Niemczech panowa-

Niemiecko-amerykański sojusz magnatów stali godzi w bezpieczeństwo Europy

„Izwestia” o sytuacji w Zagłębiu Rubry

MOSKWA (PAP). „Izwestia” zamieszcza artykuł, poświęcony planom anglosaskim w Zagłębiu Rubry. Plan ten godzi w elementarne zasady bezpieczeństwa Europy. Już obecnie Zagłębie Rubry produkuje przeszło 7 milionów ton stali, tj. więcej niż Francja.

Stal ta znajduje się w rękach tych samych niemieckich monopolistów, którzy planowali zdobycie lotaryjskich kopalń rudy dla Niemiec i w związku z tym w ciągu ostatnich 70 lat 3-krotnie organizowali najazd na Francję.

DUKCIĘ STALI W ZAGŁĘBIU RUBRY? Produkcja stali znajduje się pod bezpośrednim kierownictwem Dinkelbacha, Karla Grosse, Hermana Wenzel i innych właścicieli koncernu „Vereinigte Stahlwerke”, który przygotowywał i organizował agresję Niemiec.

W uchwałach londyńskich dotyczących Zagłębia Rubry, pominięto milczeniem sprawę własności zakładów przemysłowych Zagłębia Rubry. W ten sposób zatwierdzono osłabiony dekret nr. 75, na podstawie którego fabryki i kopalnie Zagłębia Rubry zostały z powrotem oddane w ręce monopolistów niemieckich. Komentator „Izwestii” zwraca uwagę na to, że w łonie bloku anglosaskiego TOCZY SIĘ ZACIĘTA WALKA O WPŁYW NA ZAGŁĘBIE RUBRY.

Prowokacje angielskie na granicy palestyńskiej

NOWY JORK (PAP). Delegacja brytyjska w Lake Success wreczyła przedstawicielowi delegacji Izraela przy ONZ oficjalny protest rządu brytyjskiego w związku ze straceniem samolotów brytyjskich przez myśliwce Izraela.

Arabowie w przeszło 75 procentach uzbrojeni są bronią pochodzenia angielskiego. W styczniu i w lutym 1948 r. — czytamy w wspomnianym tygodniku — tzw. „arabska armia wyzwolenia” licząca przeszło 6 tysięcy żołnierzy, otrzymała broń angielską z dostaw brytyjskich, skierowanych do Iraku, Transjordanii i Egiptu.

Podczas walk w Jerozolimie Arabowie używali dział 94 mm, pochodzenia angielskiego. Artyleria arabska znajdowała się pod dowództwem oficerów brytyjskich.

Z uwagi na to, że protest brytyjski adresowany jest do „władz żydowskich w Palestynie”, a nie do rządu Izraela, delegacja Izraela zakomunikowała, że nie przekaże tekstu protestu rządowi Izraela.

BRYTYJSKI PRZEMYSŁ ZBEOJENIOWY WYKORZYSTAJ „KONIUNKTURĘ” W PALESTYNI.

LONDYN (PAP) Tygodnik „New Statesman and Nation” opublikował artykuł, w którym stwierdza, że Anglicy dostarczają broń Arabom. W chwili obecnej tak Żydzi jak

TEL AWL (PAP) Podano do wiadomości, że rząd Izraela skierował na ręce przedstawiciela ONZ w Palestynie ostry protest przeciwko ruchom wojsk brytyjskich w Transjordanii. Protest pozostał je w związku z wyładowaniem wojsk brytyjskich w porcie Transjordanii — Akaba.

Karygodne stanowisko rządu francuskiego powoduje wzrost śmiertelnych wypadków w kopalniach

PARYŻ (PAP). W kopalniach francuskich zanotowano ostatnio liczne katastrofy. Ofiarą tych katastrof padło w ciągu ostatnich 6 tygodni oko-

ło 11 tysięcy górników, przy czym 23 górników zginęło, a reszta odniosła ciężkie obrażenia.

W wtorek w kopalni Biver nastąpiła katastrofa, podczas której zginęli dwaj górnicy. Jedną z ofiar katastrofy jest Polak, Jan Wójcik. W po-

grzebnie górników wzięli m. in. udział: deputowani departamentu, konsul R. P. w Marsylii, przedstawiciele związków zawodowych oraz tysiączne rzesze górników.

Przedstawiciele CGT oświadczyli, że jedną z przyczyn katastrof jest fakt, iż rząd nie zgadza się na rozszerzenie kompetencji delegatów górniczych dla spraw bezpieczeństwa.

Wobec tego, że polityka amerykańska w Zagłębiu Rubry na potyka na coraz bardziej EO SNACY OPÓR NARODU NIEMIECKIEGO I SIŁ POSTĘPOWYCH ŚWIATA.

Pisarz rumuński o Mickiewiczu

BUKARESZT (PAP). — Tygodnik literacki „Flakara” zamieścił obszerny artykuł znanego pisarza rumuńskiego Marceloego Brelsasu, poświęcony życiu i twórczości Adama Mickiewicza oraz opublikował tłumaczenie kilku sonetów krymskich.

Setki zamazniętych na ulicach Szanghaju

MOSKWA (PAP) Agencja Tass podaje z Nankinu, że w ciągu ostatnich 7 dni przeszło 300 osób zamarzło na śmierć na ulicach Szanghaju.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy zmarło z chłodu i głodu na ulicach Szanghaju przeszło 6 tysięcy osób.

Zastraszający wzrost bezrobocia w Belgii

BRUKSELA (PAP). — Według oficjalnych danych było 130 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych, 1 listopada bezrobotnych w Belgii wynosiła 298 tysięcy osób. 1 października 1948 r. we-

ług oficjalnych danych było 130 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych, 1 listopada bezrobotnych w Belgii wynosiła 298 tysięcy osób. 1 października 1948 r. we-

Sukcesy odbudowy Białorusi



Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka — w 30-lecie swego istnienia poszczycić się może olbrzymim sukcesem w dziele odbudowy swoich wsi, zniszczonych straszliwie przez okupanta. W roku 1948 zakończona została olbrzymia akcja budowy domów mieszkalnych dla chłopów. 180 tysięcy nowych domów chłopskich zostało oddanych rodzinom, które ucierpiały w czasie okupacji. W ten sposób odbudowa zagrod chłopskich zakończona została o 2 lata wcześniej, niż to projektowano początkowo.

Włókniarze - awangarda klasy robotniczej

twardo i nieustępliwie budować będą podstawy Polski Socjalistycznej

Drugi dzień obrad Plenum Zarządu Głównego Związku Zaw. Włóknarzy

W drugim dniu obrad Plenum Zarządu Głównego Związku Włóknarzy odczytane zostały sprawozdanie z działalności finansowej Zarządu Związku. Sprawozdanie zostało przyjęte jednogłośnie.

Po zakończeniu obrad odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego przewodniczącego Związku tow. Aleksandra Burskiego, który po wolany został na stanowisko wiceprzewodniczącego Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Poniżej podajemy tekst rezolucji organizacyjnej przyjętej przez Plenum.

Zebrani w dniu 8-9 stycznia 1949 r. na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego członkowie Zarządu Głównego oraz przewodniczący i sekretarze Oddziałów Związku po wysłuchaniu referatu wiceprzewodniczącego KCZZ tow. Al. Burskiego stwierdzają, że Kongres Jedności polskiej klasy robotniczej wskazał ruchowi zawodowemu nowy etap w jego działalności i rozwoju. Likwidacja rozłamu w polskim ruchu robotniczym i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mieć będzie ogromny wpływ na kształtowanie się oblicza polskiego ruchu zawodowego. Likwidacja rozłamu wzmocni ruch zawodowy i uwolni go od pokutujących jeszcze wśród działaczy związkowych, idei tradycjonalizmu, głoszących, że zadaniem ruchu zawodowego jest jedynie walka ekonomiczna, oraz wykarzuje bez reszty wszelkie tendencje autonomizmu i decentralizmu w związkowym ruchu zawodowym.

Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uzbudził całą polską klasę robotniczą w potężny oręż ideologiczny, który jest równie orężem polskiego ruchu zawodowego będącego powszechną organizacją świata pracy.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Włóknarzy podkreśla, że realizować będzie w całej pełni podstawową zasadę ruchu zawodowego głoszącą, że Związki Zawodowe są szkołą socjalizmu i szkołą rządzenia i wychowania socjalistycznego. Wymaga to od wszystkich ogniw organizacyjnych naszego Związku pogłębienia świadomości i poziomu ideologicznego, wymaga to spełnienia przez nasz związek roli transmisji do mas pracujących.

Związek Zawodowy Włóknarzy ma do spełnienia poważne zadania na odcinku rozszerzenia ruchu współzawodnictwa pracy. W tym celu Rady Zakładowe i Oddziały naszego Związku winny więcej, niż dotychczas wagi przywiązywać do wszystkich problemów i akcji mających na celu rozszerzenie ruchu współzawodnictwa. Ważne zadanie na tym odcinku mają do spełnienia narady wytwórcze, do których niestety część działaczy związkowych ustosunkowała się raczej formalnie, nie zdając sobie sprawy z tego, jak ważną rzeczą jest kolektywne rozpracowanie problemów gospodarczych i technicznych z

udziałem dyrekcji, Rady Zakładowej i przodowników pracy.

Zadaniem Zw. Zawodowego Włóknarzy jest utrwalenie i rozwinięcie doświadczeń Czynu Kongresowego, który był wyrazem ogromnego entuzjazmu i ogromnej radości włóknarzy w obliczu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Zadaniem naszym jest dalsze zwiększanie wydajności pracy i dalsze rozwijanie form współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarstwowego, w szczególności przez konkretne zobowiązanie się całych oddziałów i załóg fabrycznych do wykonywania planów produkcyjnych.

Włókniarze związkowcy z tym samym entuzjazmem i tym samym wzmocnionym wysiłkiem pracy, z jakim witali Kongres Jedności Polskiej Klasy Robotniczej powitają również mający się w niedługim czasie odbyć Kongres Związków Zawodowych w

Warszawie. Kongres ten stanowić będzie manifestację jedności i potęgi polskiego ruchu zawodowego i da wyraz powiązania polskiego ruchu zawodowego z międzynarodowym ruchem robotniczym i zawodowym, da wyraz naszej solidarności międzynarodowej z masami pracującymi całego świata i woli utrzymania jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Związek Zawodowy Włóknarzy przechodzi w najbliższych miesiącach na nowy system indywidualnego pobierania składek członkowskich. Przejście do nowego systemu pobierania składek członkowskich będzie miało ogromne znaczenie w dziedzinie zbliżenia wszystkich ogniw naszego Związku do najszerszych rzesz, włóknarzy.

Nowy system kończy z formalną przynależnością do Związku. Każdy członek naszego Związku musi być nie tylko formalnym, ale i ak-

tywnym członkiem, świadomym swych praw i obowiązków. Nowy system pobierania składek członkowskich zwiększy w poważnym stopniu liczbę aktywistów związkowych. Nakłada to na wszystkie ogniw organizacyjne naszego Związku konieczność otoczenia jak najliczniejszą opieką mas zaufania przez podnoszenie ich stopnia świadomości i systematyczne szkolenie na odprawach i kursach.

Zarząd Główny wierzy, że egzamin, jakim jest przejście do nowego systemu pobierania składek członkowskich zdamy pomyślnie, zwiększając przez to jeszcze bardziej siłę i potencjał naszego Związku.

W czekających nas zmaganiach i walkach z wrogiem klasowym, o wykonanie planów produkcyjnych, przebudowę naszej gospodarki wiejskiej, likwidację elementów spekulacyjnych i pasożytniczych w mieście i na wsi, o rozszerzenie i pogłębienie do-

byczy socjalnych mas pracujących Związek Włóknarzy reprezentujący 300.000-ną rzeszę włóknarzy ma do spełnienia bardzo poważną rolę.

Związek nasz musi dążyć do mocnego i średniorolnym chłopom w ich walce z bogaczami wiejskimi przez rozłożenie opieki nad gromadami wiejskimi i gminami i poprzez szeroką akcję uświadamiającą.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Włóknarzy stwierdza, że tak w walce, jak i w pracy włókniarze w dalszym ciągu będą przedbować, że Związek nasz uzbudowany ideologicznie w uchwały Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który wskazał polskiej klasie robotniczej drogę do SOCJALIZMU, wykorzystując bogate, rewolucyjne doświadczenia radzieckich Związków Zawodowych, twardo i nieustępliwie budować będzie podstawy Polski Socjalistycznej.

Na marginesie Hitlerowcy w rozjazdach

W latach 1940 - 45 dr. Werner von Knorre był kierownikiem Niemieckiego Biura Informacyjnego w Sztokholmie. Opinia szwedzka nie miała dwóch zdań co do zapatrywania dr. von Knorre, ani też co do jego działalności. Wszakże było wiadome, że von Knorre jest entuzjastą reżimu hitlerowskiego i gorliwym szpiegiem niemieckiej maszyny wojennej. Jakże też było zdziwienie, kiedy ostatnio przybył do Sztokholmu ten sam dr. von Knorre, lecz już „zdenacyfikowany” i w charakterze oficjalnego przedstawiciela Bizonii z biogostawieństwem swych nowych amerykańskich protektorów.

Von Knorre nie jest jedynym hitlerowcem, który godnie reprezentuje Niemcy hitlerowskie poza granicami Bizonii. Do Madrytu wyjechał generał Sperrle, były dowódca faszystowskich eskadr lotniczych w Hiszpanii. Obecnie generał Sperrle został zaproszony przez Franco ista przeprowadzenia tam reorganizacji lotnictwa.

Innym generałem, który wybiera się w podróż zagranicę, jest generał von Falkenhansen, były dowódca wojsk niemieckich i namiestnik hitlerowski w Belgii. Bawiący w zachodnich Niemczech sekretarz marszałka Czang-Kai-Szeka oświadczył, że „von Falkenhansen będzie w Chinach w każdej chwili mile widziany”. Generał ma już odpowiednie doświadczenie w Chinach, był bowiem doradcą wojskowym Czang-Kai-Szeka do r. 1937, kiedy odwołany został z Chin przez rząd Hitlera.

Masowo wyjeżdżają hitlerowcy do Francji, krajów arabskich i Holandii.

We Francji zaciągają się do Legii Odrzoziońskiej, a następnie wyjeżdżają na front do Indochin. W krajach arabskich hitlerowcy przeważnie znajdują zatrudnienie jako fachowcy wojskowi wprost w armii lub też w przemysle wojennym, jak np. w Egipcie. Z Holandii natomiast wysłani jako specjaliści do kierowania „akcją policyjną” w Indonezji. W każdym wypadku znajdują pracodawców, których metody działania niedaleko odbiegają od wzorów hitlerowskich.

„Prawda” demaskuje obietnice przedwyborcze Trumona

Kapitaliści USA mogą spać spokojnie

po wysłuchaniu orędzia „swego” prezydenta

MOSKWA, (PAP). — Komentator „Prawdy” omawiając zagadnienia znajdujące się na porządku dziennym Kongresu amerykańskiego, stwierdza, że prezydent Truman w swoim orędziu wystąpił z wieloma sprzecznymi planami.

Podczas kampanii przedwyborczej prezydent Truman przyrzekł mieć antyrobotnicze ustawy Taft-Hartley. W orędziu swym prez. Truman zapowiedział wprowadzić, że zanuluje ustawę Taft-Hartley, lecz równocześnie prezydent USA zaproponował przyjęcie nowego ustawodawstwa pracy, zupełnie podobnego do ustawy Taft-Hartley.

Wbrew swym zapowiedziom przedwyborczym, Truman pominął milczeniem sprawę likwidacji oświadczonej KOMISJI ANTYAMERYKAŃSKIEJ, co oznacza, że rząd USA nie zamierza rozwiązać tej komisji, która jest obecnie NAJWYŻSZYM SZTABEM REAKCJI AMERYKAŃSKIEJ.

Prez. Truman zapowiedział podwyższenie podatków o 4 miliardy dolarów rocznie, lecz pominął milczeniem swe przyrzeczenia przedwyborcze, dotyczące opodatkowania nadmiernych zysków. Nic dziwnego, że prasa amerykańska stwierdza ZADOWOLENIE FINANSJERY AMERYKAŃSKIEJ Z POWODU PRZEMÓWIENIA TRUMANA.

Program polityki zagranicznej podany został w orędziu Trumana w paru zdaniach. Prezydent daje do-

rozumienia, że nie zamierza zredukować ogromnych wydatków wojskowych. Nawiązuje się więc pytanie, z jakich źródeł weźmie rząd amerykański fundusze konieczne dla spełnienia przyrzeczeń, jakich prezydent nie

skapil narodowi amerykańskiemu.

Prezydent przyrzekł bowiem wprowadzenie w życie szerokiego programu budowy mieszkań, szkół, rozszerzenia sieci opieki lekarskiej itd. Nie ulega wątpli-

wości, że w skarbie amerykańskim nie znajdują się fundusze na tę celę, jeżeli rząd USA BĘDZIE W DALSZYM CIĄGU POŚWIECAŁ OGROMNĄ CZĘŚĆ DOCHODU NARODOWEGO NA ZBROJENIA.

Wskazywać, że w skarbie amerykańskim nie znajdują się fundusze na tę celę, jeżeli rząd USA BĘDZIE W DALSZYM CIĄGU POŚWIECAŁ OGROMNĄ CZĘŚĆ DOCHODU NARODOWEGO NA ZBROJENIA.

Konferencje fabryczne PZPR

w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1

W dniu wczorajszym w Domu Kultury im. Waryńskiego odbyła się Konferencja Partijna delegatów organizacji partyjnej PZPR przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 (d. Scheibler).

Referat o dorobku Kongresu Zjednoczeniowego i o aktualnych zadaniach, stojących przed partią wygłosił członek Komitetu Centralnego i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Edward Ochab, po ozywionej dyskusji, w której wzięło udział 17 towarzyszy, Konferencja wybrała Komitet Fabryczny w liczbie 27 osób.

W skład Komitetu weszli tow. tow.: Balcerska Franciszka, Błaszczak Stefan, Budziński Józef, Dolniak Aniela, Gabara Stanisław, Gołębiak Maria, Jakubowicz Adam, Kaczmarek Tadeusz, Kargier Stanisław, Krauze Alfons, Kruszyńska Zofia, Kulesza

Marian, Rutka Edward, Kwieciński Adam, Lewy Antoni, Maciejewski Marian, Makowski Lubomir, Marchewa Stanisław, Niewiadomski Stanisław, Nowicki Jan, Rybak Helena, Siłwiński Władysław,

Switonlak Bronisława, Szwarzak Eugeniusz, Topolski Hieronim, Więckowski Aleksander i Wolnicki Stanisław.

Szczegółowe sprawozdanie z Konferencji podamy w numerze jutrzejszym.

Promocja podchorążych Szkoły Polityczno-Wychowawczej

W dniu wczorajszym odbyła się uroczysta promocja oficerów polityczno-wychowawczych W. P. Na uroczystość przybył I-szy wiceminister Obrony Narodowej generał Spychalski, szef Zarządu Głównego Wychow.-Politycznego gen. Wagrowski prezydent m. Łodzi - tow. Eugeniusz i Sawicki oraz przedstawiciele partii politycznych.

Po odczytaniu rozkazu nominacyjnego, aktu promocji dokonał gen. Spychalski, po czym odbyło się wręczenie upominków prymusowi szkoły.

Gen. Spychalski wygłosił do młodych oficerów przemówienie, podkreślając wielkie znaczenie służby polityczno-wychowawczej w okresie budowy podstaw Socjalizmu w Polsce Ludowej. Następnie przemówił do oficerów I-szy sekretarz Łódzkiego Komitetu PZPR tow. Wł. Dworakowski.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad żołnierski.

Nowa linia kolejowa Tomaszów Maz.-Radom

uruchomiona przedterminowo

Na stacji Inowłódz odbyła się uroczystość otwarcia ostatecznego odcinka linii kolejowej Tomaszów - Mazowiecki - Radom, pierwszej w Polsce nowo wybudowanej po wojnie. Linia ta, długości około 90 km, stanowi część magistrali, która łączy Dolny Śląsk z województwem lubelskim, posiada wielkie znaczenie gospodarcze i skracając trasę daje przy przewidywanym ruchu około 130 milionów zł oszczędności rocznie.

Trasa tej linii przebiega przez tereny gęsto zaludnione

i wykazujące wysokie możliwości rozwojowe, lecz pozbawione dotychczas dogodnej komunikacji, tereny te uzyskały obecnie realną możliwość planowanego uprzemysłowienia.

W odpowiedzi na apel górników kopalni Zabrze - wschód robotnicy i kierownictwo techniczne budowy uchwaliли skrócić termin zakończenia budowy, który był przeznaczony na wiosnę 1949 r., i obietnicy tej dotrzymali.

W uroczystości wzięli udział m. in. minister komunikacji Jan Rabanowski w towarzys-

twie licznych wyższych urzędników Ministerstwa, szefi celarii cywilnej Prezydenta R. P. - Kazimierz Mijał, dyrektorzy okręgowych dyrekcji kolejowych w Łodzi i Lublinie ob. ob. Bader i Kazimierski, wojewodowie: łódzki - ob. Szymanek i kielecki - Wiślica oraz przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Współzawodnictwo pracy w Rumunii przyspieszy wykonanie planu gospodarczego

BUKARESZT (PAP). — W związku z ogłoszeniem jednorocznego planu gospodarczego,

robotnicy fabryk i zakładów przemysłowych Rumuńskiej Republiki Ludowej przystąpili do współzawodnictwa pracy w celu realizacji planu gospodarczego.

II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). Na zaproszenie Związku Młodzieży Węgierskiej komitet wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej postanowił odbyć II Kongres Federacji w Budapeszcie w lecie br.

Prasa rumuńska donosi o zwycięstwach, odniesionych przez robotników. Na czoło wysiłku pracy wysuwają się załogi przedalni Dymbowica - Filarst, fabryki „Wulkan” i rumuńskich zakładów chemicznych.

W sali teatru robotników kolejowych w Bukareszcie odbyła się dekoracja 612 robotników kolejowych, w tym 58 kobiet, wyróżnionych w wysiłku pracy. Lucznie zebrani robotnicy zgotowali swoim kolegom oświadczenie przyjęcia.

Obrońca przywódców KP USA wystąpiła o unieważnienie aktu oskarżenia

NOWY JORK (PAP). Oskarżeni 12 przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, których proces ma się rozpocząć w Nowym Jorku dnia 17 stycznia, zwrócili się z petycją do Sądu Najwyższego USA, żądając unieważnienia aktu

oskarżenia. obrońcy opierają swe żądanie na tym, że ława przysięgłych która wygotowała akt oskarżenia nie zawierała wśród tych członków robotników, przedstawicieli grup o niskim dochodzie ani przedstawicieli grup mniejszościowych.

Żywiłowe owoce młodzieży śląskiej na część uchwał Kongresu Jedności

KATOWICE (PAP). W dniu wczorajszym we wszystkich kolach terenowych i wiejskich ZMP w całym województwie śląsko-dąbrowskim odbyły się zebrania powiatowe, na których aktywiści ZMP zapoznali młodzież z uchwałami Kongresu.

W siedzibach kół i świetlic ZMP bogato udekorowanych flagami i transparentami tłumnie gromadziła się

młodzież ZMP z najbardziej oddalonych zakątków wiejskich. Referaty prelegentów omawiające uchwały Kongresu młodzież przyjmowała żywiołowymi owacjami, manifestując swą radość z dokonanego zjednoczenia klasy robotniczej i wolę realizowania historycznych uchwał Kongresu.

W ciągu całego dnia odbyły się zebrania w 550 kolach ZMP.

Sojusz robotniczo-chłopski na gruncie życia Załogi fabryk spiesząwsiom z wszechstronną pomocą

...Nie przyszło to odrazu. Sprawa pomocy dla wsi radomszczańskiej i wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego narastała z dnia na dzień i pomoc ta przybierała różne formy w 1948 roku.

Początkowo proletariaty radomszczańskie zorganizowały w Związkach Zawodowych, partiach robotniczych rozpoczął swą pracę na terenie wiejskim od pracy uświadomienia, pracy kulturalnej, oświatowej i ideologicznej.

Wieży współpracy robotników radomszczańskich z chłopami w powiecie zaczęły się szczególnie mocno w okresie przed Kongresem Zjednoczeniowym, kiedy co dnia z „Metalurgii”, „Kryzla i Wojskowskiego”, „Jedynki” i „Dwójki” wyjeżdżały w teren grupy robotników—prelegentów, by wyjaśnić i tłumaczyć, jakie znaczenie dla ludu wsi i miast ma połączenie partii robotniczych.

W okresie akcji wyborczej do Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, Komitetów Sklepowych i Komisji przy Gminnych Radach Narodowych robotnicy radomszczańscy przyszli również z pomocą biednym i średniorolnym chłopom i pomagali im oczyścić władze wspinanych instytucji od kombinatorów i wyzyskiwaczy.

Bez pomocy robotników Radomska przeprowadzenie tych reorganizacji w tak szybkim czasie było by niemożliwe — taka jest opinia wszystkich chłopów w terenie.

Raz nawiązane kontakty przetrwały się w przyjaźni, chłopcy rozumieją, że w klasie robotniczej mają wiernego sojusznika, dla robotników stało się jasne, że wszyscy to, co dzieje się na wsi, nie może być bez ich czynnego udziału.

Kontakty nie ograniczyły się do wspólnie podejmowanych akcji i zebrań. Robotnik dotarł do zagrody wiejskiej, w rozmowach z chłopem poznał jego bolączki i braki, rozumiał, że pomoc, jaką udzielał dotychczas mało- i średniorolnemu chłopu, była jeszcze niepełna, że należy w pierwszym rzędzie pomóc chłopu w jego codziennym żmudnym życiu.

Zwrócono baczniejszą uwagę na ośrodki maszynowe w powiecie, na fakt, że nie mogły one sprawnie działać w przeszłości i spełnić swe zadania w przyszłości, jeśli park maszynowy tych ośrodków nie zostanie wyremontowany.

Najbardziej zapalna i aktywna młodzież robotnicza — młodzieżowcy „Metalurgii” — na zebraniu ZMP w drugiej połowie grudnia br. postawili sprawę szefostwa nad wsią. Termin ten „szefostwo nad wsią” nie był jeszcze w początkach dostatecznie jasny.

W pierwszym etapie narastania tej akcji tłumaczono go jako wyłącznie doprowadzenie do stanu używalności parku maszynowego ośrodków maszynowych. Sekcja Młodzieżowa przy Oddziale Związku Zawodowego Metalowców wyszła na przeciw inicjatywy młodzieży, zwołując w kilka dni po zebraniu młodzieży w „Metalurgii” konferencję całej młodzieży robotniczej, zatrudnionej w przemyśle metalurgicznym Radomska.

W dwa dni później w

Akcja która włączy wieś polską do potężnego ruchu postępu i kultury

dzień świąteczny wyjechała pierwsza brygada młodzieżowców z „Metalurgii” do wsi Maluszyn, by doprowadzić do porządku maszyny rolnicze — wspólne dobro wsi — niewykorzystane z powodu zupełnej nieomali że dewastacji.

Tow. Kłodos, jeden z uczestników pierwszej wyprawy do Maluszyna tak oto ocenia jej znaczenie i praktyczną wartość: „Byliśmy tam potrzebni. Zorientowaliśmy się odrazu, że bez natychmiastowej pomocy ze strony robotników, maszyny rolnicze nie zdadzą swego egzaminu w akcji siewnej i żniwnej 1949 roku. Ośrodek maszynowy był b. zaniedbany, jednak zdolny — po przeprowadzeniu odpowiednich remontów — do użytku. Na miejscu wyremontowaliśmy jeden siewnik... Z początku przywitano nas z lekką niewiarą i rezerwą, ale szybko pierwsze lady zostały przełamane i chłopcy wzięli również czynny udział w naprawach. Błędem pierwszej naszej wyprawy było, że nie przygotowano dla niej dostatecznego gruntu, że nie zbadano przed tym warunków technicznych ośrodka, że przyjechalibyśmy do wioski nieprzygotowanej na naszą wizytę”.

Tym nie mniej jednak — pierwszy siewnik wyremontowany, pierwsze kontakty „szefowskie” nawiązane.

Ta pierwsza „wyprawa w nieznaną” — jak nazwano wyjazd brygady młodzieżowej do Maluszyna — nie pozostała bez echa.

W pierwszych dniach stycznia br. robotnicy „Metalurgii” i „Państwowych Zakładów Kotlarsko-Aparaturowych” podjęli uchwałę:

„Przygotujemy ośrodki maszynowe do prac rolnych w 1949 roku”.

Dobrze się stało, że Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Radomsku objęła od początku akcję ramami organizacyjnymi. Zasięgnięto „języka” o sytuacji w terenie, i w rezultacie brygady robotnicze „Metalurgii” otrzymały pod „szefostwo”: Stobiecko Miejskie i Sulmierzyce, które posiadają własne ośrodki maszynowe, a robotnicy Państwowych Zakładów Kotlarsko-Aparaturowych — gminę Kłomnicę.

Należy podkreślić, że dyrekcje i Rady Zakładowe obydwu fabryk przyszły ze znaczną pomocą robotnikom,

organizując specjalne warsztaty ruchome, dostarczając potrzebne materiały konstrukcyjne i narzędzia, zapewniając szybki dojazd samochodami fabrycznymi.

Jak zawsze w podobnych wypadkach bywa — do akcji przystąpili najbardziej uświadomieni robotnicy. Podkreślić jednak należy znaczny udział bezpartyjnych w brygadach „szefowskich”. Dziś jeszcze nie sposób podać pełnej liczby robotników, którzy zgłosili się do brygady, liczba ta stale zmienia się, narasta. Przed kilkoma dniami w „Metalurgii” było ich 30 a w Państwowych zakładach Kotlarsko-Aparaturowych — kilkunastu, dziś już sporo więcej, a jutro... ale nie uprzedzamy wypadków.

Przewodniczący Rady Zakładowej „Metalurgii” tow. Mrowczyński Ignacy tak mówi nam o nastrojach panujących w zakładach — w związku z organizowaniem akcji szefostwa nad wsią: „Najbardziej zapalił się do akcji u nas oddział konstrukcyjny. Młodzieżowcy, którzy byli pierwsi na „wyprawie mału szyńskiej” są przedmiotem stałych nagabywań. Widać, że wśród robotników „Metalurgii” zainteresowanie sta-

nem ośrodków maszynowych w naszym powiecie jest ogromne i zrozumiale zresztą — bo dobrze zorganizowane ośrodki maszynowe — to więcej chleba, kartofli, cukru, to pomoc dla klasy robotniczej na wsi — biedoty wiejskiej, dla jej sojusznika — średniorolnych chłopów w ich walce z bogaczami i wyzyskiwaczami.

Nie ulega wątpliwości, że akcja rozpoczęta przez młodzież robotniczą, poparta przez starszych robotników Radomska, podobnie jak współzawodnictwo pracy stała się akcją masową, mobilizującą cały proletariaty.

Za przykładem robotników Radomska pójdą niewątpliwie robotnicy wszystkich fabryk Łodzi i miast województwa i każda gmina i wieś znajdzie swego „szefa” czy „patrona” w założeniu tego czy innego zakładu pracy, patrona, który pomoże wsi kroczyć szybciej naprzód po drodze rozwoju gospodarki rolnej i dobrobytu pracujących chłopów, który rozbije mur ciemnoty i przesądów, odgradzając wieś od włączenia się do tego potężnego ruchu postępu kulturalnego, który ogarnia obecnie Polskę.

S. Morkiewicz

Dyr. Nacz. Przem. Jedwabniczo-Galanteryjnego

Przemysł Jedwabniczo-Galanteryjny w r. 1948

Wyniki pracy w naszym przemyśle za rok 1947 wykazały wiele niedociągnięć, co zmusiło nas do wyznaczenia następujących konkretnych zadań na rok 1948:

1. Obniżenie proc. braków do minimum.
2. Przystosowanie asortymentu do parku maszynowego.
3. Racjonalne gospodarowanie siłą roboczą przez właściwe wykorzystanie sił nieprodukcyjnych, zwiększenie obsługi maszyn i podniesienie kwalifikacji robotników.
4. Racjonalne gospodarowanie surowcem i materiałami po mocniczym.
5. Stworzenie „zadawalających warunków pracy i opieki nad robotnikami i jego rodziną w ramach akcji socjalnej.
6. Usprawnienie pracy na oddziale cinku organizacyjnym we wszystkich wydziałach Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego.

Wszystkie nasze skupiały się nie tylko na ilościowym i wartościowym wykonaniu planu rocznego. Położono również silny

nacisk na podniesienie jakości produkowanych tkanin, t. j. zwiększenie materiałów w gatunku I i stopniowe likwidowanie braków.

Dzięki temu udało się nam w ciągu roku ubiegłego podnieść osetek pierwszego gatunku o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt procent (w zależności od rodzaju produkcji). Osetek braków uległ zmniejszeniu do połowy.

Powyższe wyniki osiągnięto mimo stale wzrastającej wydajności na robotniko-godzinę, która wzrosła we wszystkich działach produkcji w granicach od 5 do 15 procent.

Wzrost wydajności uwarunkowany był przez rozwój współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowców.

Ruch wielowarsztatowy roku 1948 wzrastał się w roku ubiegłym w miarę dostosowania parku maszynowego do potrzeb pracy wielowarsztatowca.

Dla przykładu może posłużyć poniższe zestawienie: w październiku 1947 r. na czterech krosnach jedwabnych pracowa-

TO I OWO

Innym wzrokiem

Cudzoziemcy (anglosascy cudzoziemcy) mieli — trzeba to z góry powiedzieć — dziwną wadę wzroku. Nie mogli jakoś — na ogół biorąc — nic dobrego w Polsce dostrzec, a jeśli nawet to i owo dostrzegali, spoglądali na to zezem. W ostatnich jednak czasach wzrok naszym gościom zagranicznym (w. w. narodowości) znacznie — należy to przyznać — się poprawił. Oczy im się jakoś szerzej otwierają i zaczynają coraz częściej patrzeć prosto, zamiast z podwórka tudzież t. zw. śwідrem.

Ot, weźmy np. p. Sidneya Grusona, warszawskiego korespondenta amerykańskiego „New-York Times’a”. Różnie dotąd — jak pamiętamy — z p. Grusonem bywało. Był nawet czas, iż slynął jako specjalnego autoramentu „dalloniasta” w sprawach polskich. A obecnie... obecnie mister Gruson, wróciwszy do Warszawy po trzymiesięcznej nieobecności w Polsce pisze artykuły, jakże inne od swoich dawniejszych korespondencji preparowanych „na ślepo”.

Zwłaszcza pełen uznania i podziwu jest p. Gruson dla Czynu Kongresowego. Czyn ten — słusznym zdaniem warszawskiego korespondenta „New-York Times’a” — przyczynił się w znacznym stopniu do osiągnięcia rozwoju produkcji i efektów akcji odbudowy.

O tej ostatniej akcji amerykański dziennikarz rozpisuje się wręcz z entuzjazmem. Osiągnięcia na tym odcinku — oświadcza — „zapierają oddech w piersiach”. Widać to najlepiej na przykładzie Warszawy, gdzie „spod ziemi” wyrastają coraz to nowe budynki instytucji rządowych i mieszkania dla świata pracy.

Omawiając zniszczenie „kartek” w Polsce z dniem 1 stycznia b. r. — Amerykanin stwierdza wyraźnie, że STOPA ŻYCIOWA SPOLECZEŃSTWA POLSKIEGO WYKAZUJE Z ROKU NA ROK WIDOCZNĄ POPRAWĘ”.

Skąd to nowe, właściwe spojrzenie na sprawy polskie u p. Grusona? Przysłowie powiada: prawda w oczy kole. „Khuja” też i natrętnie nasuwają się przed oczy — fakty. Tylko ślepy mógłby ich w końcu nie zauważyć.

E. TAM

Jugosławia w orbicie imperializmu

Prasa Tita rozpoczęła w ostatnich czasach jeszcze gwałtowniejszą niż dawniej kampanie prasowa przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Za punkt wyjściowy tej kampanii posłużył koniec roku. Bilansując rozwój gospodarczy Jugosławii w r. 1948, frakcja Tita w KPJ zmuszona była przyznać zalamanie się wszystkich jej prze-

„TRZECIA SIŁA” CZYLI DRUGI FRONT IMPERIALIZMU

W swym przemówieniu noworocznym Tito nie wspominał w ogóle o walce z imperializmem i podlegaczami wojennymi, obszernie natomiast omawiał stosunki Jugosławii z krajami sąsiednimi, obrzucając wymysłami Związek Radziecki i demokrację ludową. Ataki te zbiegły się dziwnie „przypadkowo” z następującymi faktami:

Otrzymywanie w coraz większych ilościach towarów amerykańskich obłożonych zakazem eksportu do krajów niemarshallowskich. Oprócz nafty, urządzeń wiertniczych, maszyn itp., Jugosławia faworyzowana jest bardzo przy ostatnich rozdzielach odszkodowań niemieckich, dostarczanych

przez Agencję Reparatywną. W oficjalnym oświadczeniu na konferencji prasowej dnia 29.XII. 1948 r. wiceminister Lovett powiedział, że „rząd amerykański nie ma nie przeliczki, rozszerzenia wymiany handlowej z Jugosławią”.

„New York Herald Tribune” z 29.XII.1948 stwierdza wyraźnie:

„Wobec faktu, że komuniści jugosłowiańscy, podobnie jak i inni, mają głębokie poczucie lojalności wobec ZSRR, marszałek Tito zmuszony jest przedstawiać swojej partii ciągle dowody, że jego obecna, niezależna polityka, nie jest wroga wobec Związku Radzieckiego”.

Brutalna szczerze nowych sympatyków Tito spod znaku Departamentu Stanu przyczyniła się do otwarcia oczu tym jeszcze uczciwym komunistom w KPJ, których żelazna kurtyna kłamstw i terroru odcina dotychczas od prawdy.

ło 375 tkaczy, w styczniu r. 1948 — 456, w maju 523, a w końcu roku ubiegłego już 562 tkaczy.

Weźmy inny wskaźnik. W grudniu 1947 r. na 1000 krosnach zatrudnionych było 458 tkaczy, a w październiku 1948 r. przypało na 1000 krosnów 427 tkaczy.

Również postępy nęgały na przestrzeni roku ubiegłego stopniowej, choć powolnej redukcji.

W 1948 r. prowadziliśmy akcję oszczędzania surowców i materiałów pomocniczych. Oszczędności materiałowe dały pokazać sumy: w I kwartale 152 miliony złotych, w II kwartale 130 milionów zł., w III kwartale 175 milionów zł.

Plan inwestycyjny na rok 1948 przewidział dla zakładów dyrekcyj na nowe inwestycje sumę zł. 94.933.000.—, na kapitalne remonty 99.429.000 zł. Sumy powyższe pozwoliły na przeprowadzenie następujących najważniejszych inwestycji: odbudowę oddziału 3 PZPJG. Łódź

Poludnie i przeprowadzenie w tym oddziale częściowej komasacji, uruchomienie tkalni przy 17 PZPJG. Łódź - Polnoc

i przeprowadzenie komasacji w tej tkalni, instalacji urządzeń odkurzających w PZPJG. Nr. 1 w Łodzi, zakoń-

czenie budowy tkalni na 200 krosnów w PZPJG. Nr. 7 w Kaliszu, która będzie jedną z najbardziej nowoczesnych urządzeń budowy magazy-
nów surowcowych i remizy strażackiej w tychże zakładach odbudowę zniszczonych hal w PZPJG. Łódź i podstacji transformatorowych w zakładach PZPJG. Nr. 1 w Łodzi, PZPJG. Łódź - Polnoc i PZPJG. Łódź - Poludnie.

Z uwagi na to, że najistotniejszym elementem w procesach wytwórczych jest człowiek, więc troska o jego zdrowie, warunki pracy i kwalifikacje jest naszym zadaniem.

W ciągu roku wzrosła ilość czynnych żłobków z 5 do 9, przedszkoli z 6 do 9, ambulatoriów z 19 do 28. Wzrosła także znacznie ilość osób korzystających z wczasów, wycieczek, zapomóg i t. p.

114 milionów złotych wydaliśmy na cele socjalne w roku ubiegłym. Ambicją naszą jest wyko-

nanie z nadwyżką zadań projektowanych na rok 1948. Zadania te traktujemy jako bazę wyjściową do planu sześciolatniego.

Na tej płaszczyźnie rozpatrywane będą zagadnienia inwestycyjne w ogólnym ujęciu.

Plan inwestycyjny dyrekcji PZPJG. na rok 1948 przewiduje: budowę przedziału i tkalni fi-
ranek w Baranowie, uruchomienie tkalni kordowej w PZPJG. Nr. 5 w Białymstoku, budowę tkalni Nr. 3 i dalszą komasację PZPJG. Łódź - Poludnie

zakomponowanie komasacji PZPJG. Łódź - Polnoc, budowę kotłowni, uruchomienie farbiarni w PZPJG. Nr. 15 w Piławie Górnej, budowę kotłowni i instalacji klimatycznych w PZWL. Nr. 7 w Kaliszu.

Co się tyczy węzłowych zagadnień technicznych chemii: przygotować park maszynowy jako podstawę produkcyjnego planu sześciolatniego, wykorzystać pełną szerokość krosnów, ściśle dostosować asortyment do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu, prowadzenie nadal akcji małej racjonalizacji, położyć silny nacisk na staranne wykończanie towarów, wprowadzenie steceloni do produkcji masowej. Przez ściślejszy kontakt z Dyr. Włókiem Sztucznych chemii doprowadzić do podwyższenia jakości produkcji przędzy sztucznej jedwabiny i zwiększenia produkcji krepy i maty oraz racjonalizacji w tychże artykułach masowej konsumpcji.

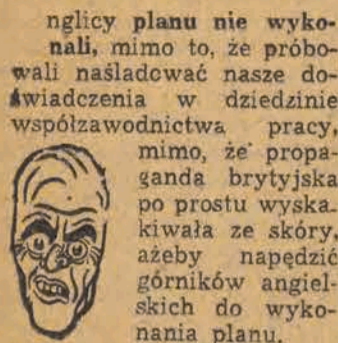
Z zagadnień wewnętrznie organizacyjnych musimy postawić na poziomie zaprowadzenia właściwej księgowości materiałowej i produkcyjnej, wykorzystanie narad technicznych i wytwórczych dla usprawnienia procesów technologicznych, dostosowanie do rosnących potrzeb sprawy szkolenia kadr.

Wykonanie tych wszystkich planów jest punktem honoru dla wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym i jest stem przekonany, że plany te — zarówno w roku bieżącym jak i w ciągu lat Planu Sześciolatniego, tak jak dotychczas będziemy wykonywać.

Bankructwo „planu Crippsa“

Cudotwórcy i znachorzy kapitalistyczni wpędzili gospodarkę brytyjską w położenie bez wyjścia

Niedawno speaker B. B. C. ogłosił straszącym głosem, że brytyjski przemysł węglowy nie wykonał nakreślonego planu produkcyjnego na rok 1948. Niedobór wyniósł 2 i pół miliona ton, mimo, że Anglicy zagnali do kopalń wszystkie rozporządzone rezerwy ludzkie, a między innymi kilkadziesiąt tysięcy byłych polskich żołnierzy.



Anglicy planu nie wykonali, mimo to, że próbowali naśladować nasze doświadczenia w dziedzinie współzawodnictwa, pracy, mimo, że propaganda brytyjska po prostu wyskakiwała ze skóry, ażeby napędzić górników angielskich do wykonania planu.

Wszepotała reklama anglosaska również nie spoczywała. To wszystko razem jednak nic nie pomogło. Nie wyszło i już.

Nie sposób bowiem przy pomocy jakichkolwiek nawet sztuczek z górnika angielskiego, pracującego na lordów dziedzicznych, którzy zagarniają resztę pochodząca z jego mogału lub też na lordów, wywodzących się z Labour Party mianowanych do Rad Nadzorczych, którzy pobierają ogromne pensje za nic, wykrzesać tego entuzjazmu, jaki dobrowolnie i samorzutnie wydobywa z siebie np. górnik polski, który doskonale rozumie, że pracuje na swoim i dla siebie.

Nic dziwnego więc, że górnicy polscy wydobyli w r. 1948 — 70 miln ton węgla. Nic dziwnego również, że górnicy polscy dali w roku ubiegłym właśnie 2 i pół miliona ton węgla ponad plan.

Sprawa załamania się planu brytyjskiego dość smutna dla Wielkiej Brytanii, nie kończy się jednak na węglu.

Codzi o to, że niewykonanie brytyjskich „planów gospodarczych“ stanowi już drugą za życia jednego pokolenia katastrofalną klęskę burżuazyjnej nauki ekonomicznej.

Już wprawdzie minęły czasy, gdy anglosascy ekonomiści burżuazyjni wychowani w wstecznych w dobie dzisiejszej koncepcjach,

wysmiewali socjalistyczne planowanie w ZSRR.

„Planowanie — to mrzonka i utopia“ — utrzymywali jeszcze niedawno uczeni i politycy burżuazyjni. Jednakże pierwszy, drugi i następne plany pięcioletnie w ZSRR wypełniane przez narody Związku Radzieckiego z nadwyżką i przeobrażające z roku na rok nie tylko wygląd zewnętrzny, jednej szóstki struktury społecznej — „przekonały“ najbardziej tepogłowych i twarogłowych epigonów burżuazyjnej ekonomii.

To też dzisiaj, gdy socjalistyczne metody planowania poczęły zdobywać sobie prawo obywatelstwa w wielu krajach Europy Środkowej i Południowej, i gdy planowanie to osiąga coraz lepsze rezultaty niż na Zachodzie już nie wyszydzą metody planowania gospodarczego, wynikającej z nieśmiertelnej nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

Przeciwnie, ekonomiści i politycy burżuazyjni, przyznając klęskę swych poprzednich koncepcji coraz częściej poczynają mówić o swoich „planach“. Inicjatorami „burżuazyjnego planowania“ jeszcze na kilka lat przed drugą wojną światową był Schacht, który na zlecenie Hitlera i Goeringa opracował sławetny hitlerowski „plan czteroletni“.

Po drugiej wojnie „plany“ burżuazyjne poczęły się pać się jak z rękawa: „Plan Moneta“ we Francji, „plan Marshalla“, „plan Crippsa“ itp.

Twórcy tych planów próbując naśladować marksistów zapomnieli tylko o jednej „drobności“ — że realne i na naukowych podstawach oparte planowanie może powstać tylko na gruncie określonej struktury klasowej.

Tam, gdzie władz. poli-

tyczna i gospodarcza spoczywa w ręku klasy kapitalistów, rozdzielanej przez sprzeczne interesy grupowe, klikowe, gdzie istnieją różne „orientacje“, wreszcie w ustroju, w którym klasa robotnicza dławiona jest przez jarzmo wyzysku klasowego, nie może być planowania w dosłownym tego słowa znaczeniu.

I dlatego załamują się jeden po drugim „plany“ rozmaitych cudotwórców i znachorów kapitalistycznych a niebosiężne zamierzenia ekonomistów i polityków burżuazyjnych przechodzą tylko do „krajny martwych wspomnień“.

Kto pamięta dziś jeszcze o planie „De Mana“? Kto wspomina plan „Moneta“? Pamięć o nich pogrążona jest w nicości.

Natomiast zrealizowane, socjalistyczne pięcioletki stały się na zawsze do historii świata.

Nie ulega również wąt-

pliwości, że nasz Polski Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej wejdzie nie tylko na wieki do historii naszego kraju, ale będzie miał również swą kartkę w księdze, zwanej dziejami świata.

I dlatego nie możemy o „planowaniu“ burżuazyjnym pisać inaczej aniżeli w cudzysłowie.

W. Lemiesz.

Młodzież miast i wsi pracuje i uczy się

W szkołach powszechnych dla dorosłych na Dolnym Śląsku, utrzymywanych wyłącznie przez Państwo, zauważać można stale wzrastający napływ młodzieży, zatrudnionej w przemyśle.

Na ogólną liczbę 4.500 uczniów z 20 szkół powszechnych dla dorosłych 70 proc. stanowi młodzież, pracująca w fabrykach.

O wyrobieniu społecznym młodzieży szkół powszechnych dla dorosłych świad-

czy przynależność blisko 1.300 uczniów do Związków Zawodowych, ok. 500 do PZPR i blisko 900 do różnych organizacji społecznych.

Ze względu na stale zwiększający się napływ młodzieży zatrudnionej w fabrykach, szkoły powszechne dla dorosłych skoncentrowane zostały w br. szkolnym przeważnie w ośrodkach przemysłowych w gminach i gromadach wiejskich.

Aktyw PZPR-pracowników Służby Zdrowia obradował wczoraj w Łodzi

Po raz pierwszy w Łodzi obradowali wczoraj aktywni członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — członkowie Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia — lekarze, pielęgniarki, sanitariusze, farmaceutyci i inni przedstawiciele zamkniętej i otwartej Służby Zdrowia.

Na naradzie obecni byli

przedstawiciele sekcji zdrowia przy KC PZPR — tow. dr Grynberg — dyrektor Departamentu Planowania przy Ministerstwie Zdrowia oraz plk. Przysuski.

Omówiono również szczegółowo i przedyskutowano dotychczasowe osiągnięcia i braki leczenia społecznego. Ustalono też plany działalności na rok bieżący

ze szczególnym uwzględnieniem odpowiedniego rozłożenia opieki lekarskiej nad robotnikami w mieście i małym i średniorolnym chłopem na wsi, oraz podniesienia poziomu ideologicznego pracowników Służby Zdrowia.

Do tematów poruszonych na konferencji jeszcze porównamy w szeregu artykułów. (m.).

Masy plastyczne — przemysł przyszłości Ciekawe pomysły i ulepszenia

Niedawno pisaliśmy o tym, że PZPB nr. 3 oraz dwie inne fabryki włókiennicze przystąpiły do produkcji tzw. sztucznej skóry, produkowanej z mas plastycznych pod kierownictwem Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych.

Obecnie, po upływie kilku miesięcy okazuje się, że produkcja tego cennego surowca zastępczego ma przed sobą wielkie perspektywy.

Sztuczna skóra, czyli igielit powstaje, jak wiadomo, w ten sposób, że zwykłą tkaninę bawełnianą lub lnianą pokrywa się plastyczną warstwą, sporządzoną z różnych chemikaliów. Otrzymany w ten sposób pro-

dukt w zależności od grubości warstwy masy plastycznej i od jej jakości może mieć najbardziej różnorodne zastosowanie.

W roku bieżącym globalna produkcja tego artykułu winna już wynieść ponad dwa miliony metrów kwadratowych czyli kilkakrotnie więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Z igielitu wykonane zostaną między innymi nowe legitymacje zwiazkowe (kilka milionów sztuk), oprawa różnych książek itp.

Pocztowa Kasa Oszczędności zamawiała szczególną odmianę igielitu służącą do wyrobu ko-pert — teczek, w których przechowywane są dokumenty i na

których można sporządzać zwyk-

łym ołówkiem różne notatki. PKP zamówiły odmianę igielitu, służącą do wyrobu rolet w wagonach kolejowych, a dla potrzeb przemysłu elektrotechnicznego produkuje się już ceratę izolacyjną — artykuł, który do tej pory musieliśmy sprowadzać z zagranicy.

Ale to wszystko bynajmniej nie wyczerpuje możliwości zastosowania mas plastycznych. Nowym „wynalazkiem“ w tej dziedzinie są tzw. tkaniny dekoracyjne.

Tkaninę tę, podobną bardzo do zamszu, otrzymuje się w ten sposób, że normalną tkaninę np. surowką pokrywa się warstwą masy plastycznej a na to z kolei sypie się zmielone odpady wełniane, kurz wełniany itp.

Całość przechodzi następnie przez kalander i w rezultacie otrzymujemy efektowną namiastkę zamszu, która nadaje się do produkcji wyrobów galanterijnych, torebek damskich, pasów itp.

Tkaniny dekoracyjne, wykonane z mas plastycznych mogą być bawionym w dowolny sposób, a poza tym są nieprzemakalne, co w znacznym stopniu podnosi ich wartość.

Innym sukcesem przemysłu artykułów i tkanin technicznych jest uruchomienie krajowej produkcji linoleum.

Przed wojną nie produkowaliśmy w kraju dobrego linoleum. Po wojnie produkcja tej wogóle jeszcze do niedawna nie uruchomiliśmy. Linoleum sprowadzaliśmy z zagranicy za dro-

gie pieniądze. Obecnie fabryki nasze przystąpiły do produkcji tego artykułu z mas plastycznych. Wstępne próby dały wyniki nader pozytywne. Nasze linoleum jest niepalliwe, elastyczne, wodoodporne i co najważniejsze kwasoodporne.

Pierwsze partie nowowyproduwanego linoleum zamówione zostały już przez PKP w celu wyłożenia podłóg w wagonach osobowych. Pewne przydziały otrzymają również szpitale, ambulatoria i laboratoria chemiczne.

Wiele innych artykułów wyprodukować ostatnio nasz przemysł na bazie mas plastycznych. Między innymi znajdują się już w próbach takie rewelacyjne wynalazki, jak czółenka „kackie“, wyprodukowane z masy plastycznej (zamiast drzewa kornelowego), gońce, zde-rzaki, wałki dla przedziałów, manszony, sztuki wrzecionowe, izolacja dla przewodów i kabli, węże (zamiast węży gumowych).

Zastosowanie w praktyce tych nowych pomysłów naszych inżynierów i techników pozwoli na oszczędzenie wielu milionów dolarów dzięki wydatnemu zmniejszeniu importu gumy, drzewa kornelowego, skóry i wielu innych cennych zagranicznych surowców.

Tudzież jeszcze przewidzieć w tej chwili, jak daleko posunie się w przyszłości przemysł mas plastycznych, ale nie ulega już wątpliwości, że ta nowa u nas, rodząca się dopiero gałąź przemysłu ma przed sobą wielkie perspektywy.

15 tys. ton margaryny na rok bieżący

Rośnie produkcja tego cennego tłuszczu

Dzięki systematycznej rozbudowie urządzeń przemysłu tłuszczowego i powiększeniu powierzchni upraw nasion oleistych, fabryki w Bielsku i Gdańsku wyprodukują dla potrzeb prowadzenia na wolnym rynku w bieżącym roku 15 tysię-

cy ton margaryny. W planach na następne lata przewiduje się uruchomienie dalszych fabryk i doprowadzenie zdolności produkcyjnej przemysłu margarynowego do 50 tysięcy ton rocznie.

Wzrastające, zapotrzebowanie na margarynę na rynku krajowym tłumaczy się z jednej strony niską ceną — 375 zł za 1 kg, czyli blisko dwa razy niższą od ceny masła mleczarskiego, z drugiej zaś strony — trudnościami tłuszczowymi, jakie odczuwamy po wojnie w wyniku znacznych strat w pogłowiu bydła, zmniejszenia produkcji mleka, a także i słoniny.

Wzrastające, zapotrzebowanie na margarynę na rynku krajowym tłumaczy się z jednej strony niską ceną — 375 zł za 1 kg, czyli blisko dwa razy niższą od ceny masła mleczarskiego, z drugiej zaś strony — trudnościami tłuszczowymi, jakie odczuwamy po wojnie w wyniku znacznych strat w pogłowiu bydła, zmniejszenia produkcji mleka, a także i słoniny.

Wzrastające, zapotrzebowanie na margarynę na rynku krajowym tłumaczy się z jednej strony niską ceną — 375 zł za 1 kg, czyli blisko dwa razy niższą od ceny masła mleczarskiego, z drugiej zaś strony — trudnościami tłuszczowymi, jakie odczuwamy po wojnie w wyniku znacznych strat w pogłowiu bydła, zmniejszenia produkcji mleka, a także i słoniny.

40 milionów nowych książek Rozwój czytelnictwa w USRR

Na Ukrainie wydano w 1948 roku 1.700 pozycji książkowych o ogólnym nakładzie 40 milionów egzemplarzy.

Ukraińskie Wydawnictwo Literaturne i Polityczne wydało

przeszło 7 milionów egzemplarzy książek i broszur. Obecnie wydają na Ukrainie dzieła Lenina i Stalina w przekładzie na język ukraiński.

Wydawnictwo Literaturne i Polityczne wydało

Rolniczej USRR wydało przeszło 3 miliony egzemplarzy książek.

Państwowe Wydawnictwo Literaturne i Polityczne wydało ono między innymi utwory pisarzy ukraińskich oraz utwory pisarzy bratnich republik w przekładzie na język ukraiński. Przed kilkoma dniami wyszła z druku pięknie wydana „Eneida“ Kotlarewskiego.

Obwodowe wydawnictwa charkowskie, lwowskie, stańskie, odeskie i zakarpacie, wydały przeszło 200 książek o ogólnym nakładzie około 2 milionów egzemplarzy.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA PONIE. DZIAŁEK, 10 STYCZNIA 1949 R.

11.40 „Uczymy się piewać“ audycja szkolna słowno-muzyczna dla klas młodzieżowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości pobrania. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.19 PRZEJRWA. 14.30 (L)Z pracy. 14.25 (L) Romans cygacki (płyty). 14.55 (L) Komunikaty. 15.00 (L) Audycja słowno-muzyczna p. t. „Giuseppe Anselmi — tenor zapomniany“. 15.30 Laureatka m. st. Warszawy E. Szelburg - Zaczynamy mówić 60 dni. 15.45 Kwadrans muzyki popularnej. 16.00 DZIENNIK. 16.30 „Lud chiński walczy o wolność“ — pogadanka dla młodzieży. 16.50 „Oświata na

Węgrzech“. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 „Biblioteka im. Lenina w Moskwie“ — pogadanka. 18.00 „Walec Jana Brahmsa“. 18.20 Pieśń Hugo Wolfa. 18.35 „Dzieje jednego strajku“ — wspomnienia W. Wasilewskiej (12). 19.00 Koncert popularny. 19.40 „Wszelchnica Radiowa“. 20.00 DZIENNIK. 20.45 Muzyka z płyt. 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.35 Montaż literacki z okazji 25-lecia pracy pisarskiej M. Szolochowa. 22.00 „Na Dobranoc“ — Gra Orkiestra Rozgłośni Warszawskiej. 22.45 (L) Koncert żyweń. 22.58 (L) Omówienie programu na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Założenie audycji i HYMN.

Państwo śpieszy z pomocą studiującej młodzieży

Kwestia zapomóg i stypendiów dla niezamożnych studentów, rekrutujących się przeważnie spośród matorolnych chłopów i robotników rolnych, jest przedmiotem specjalnej troski Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych. W chwili obecnej czyni się energiczne starania w celu znacznego powiększenia kredytów stypen-

dialnych i zapomogowych.

W b. r. Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych przyznało 279 stypendiów dla studentów wyższych uczelni, studiujących na wydziałach rolnych.

Ogólna suma przeznaczona przez Min. Rolnictwa na stypendia wynosi 11.160.000 zł. Każdy stypendysta otrzyma

40 tysięcy zł rocznie.

Niezależnie od stypendiów Min. Rolnictwa w roku bieżącym udzieli pomocy materialnej niezamożnym studentom w okresie odbywania praktyk wakacyjnych. Na ten cel przyznano ogółem 1.700.000 zł. Suma ta rozdzielona będzie pomiędzy 100 najbardziej ubogich studentów.

myślne rezultaty. Ilość wypadków przy pracy zmniejszyła się w całym przemyśle maszyn rolniczych w ciągu 1948 roku blisko dwukrotnie, zaś w niektórych zakładach nawet trzy- i czterokrotnie.

Tak znaczną poprawę w tej dziedzinie należy przypisać przede wszystkim zaistnieniu szeregów nowych urządzeń zabezpieczających, powszechnemu stosowaniu ubrań i okularów ochronnych, zwiększonej dyscyplinie pracy oraz uświadomieniu ogółu pracowników o potrzebie zachowania odpowiednich środków ostrożności.

Wydatki na te cele, jak również na budowę łaźni, natrysków, szatni, ambulatoriów itp. przekroczyły w r. ub. 40 milionów zł.

Złóż ofiarę na pomoc zimowł

TEODOR DREISER

Tragedia Amerykańska

Od Redakcji: przed połączeniem się zespołów redakcyjnych „Kuriera Popularnego” i „Głosu Robotniczego” w „Kuriera Popularnym” była drukowana w odcinku powieści Teodora Dreisera pt. „Tragedia amerykańska”. Przystępując do kontynuowania druku powyższej powieści — podajemy w krótkim streszczeniu treść poprzednio drukowanych odcinków.

„Marzył stale o tym, żeby mógł mieć lepszy kołnierzyk, porządniejszą koszulę, przyzwoite buty, eleganckie palto, jak mają inni chłopcy. Ach, te piękne garnitury, ciepłe, przytulne mieszkania, zegarki, pierścienie, szpilki...”

Nie zanosiło się bynajmniej na to, aby te „górne marzenia” piętnastoletniego amerykańskiego młodzieńca, Clyda Griffithsa, zostały prędko spełnione.

Syn ubogich rodziców, mających bieżka na punkcie sekciarstwa misyjnego, włóczył się z nimi po miasteczku i miasteczkach Stanów Zjednoczonych, biorąc udział (razem z resztą rodzeństwa) w śmiesznych i upokarzających mitingach ulicznych, w czasie których ojciec i matka próbowali zaszczerpić wśród przechodniów „bojaźń i chwałę bożą”.

Zajęci misją udoskonalania całego świata Asa i Elwira Griffithsowie niewiele troszczyli się o swoje potomstwo. Szukając wciąż lepszego pola do działań religijnych przenosili się z miasta do miasta, uniemożliwiając dzieciom naukę szkolną i zdobywanie jakichś kwalifikacji zawodowych.

Przełomem w życiu domowym Griffithsów stała się dopiero ucieczka starszej siostry Clyde'a — Esty. Jak to zwykle bywa w rodzinach, gdzie się nazbyt często powtarza dzieciom dogmaty wiary — wystarczył jeden doświadczonej dandys i cała praca misyjna rodziców w łeb wzięła: dziewczynka umknęła z kochankiem.

Ucieczka Esty zalała moralnie starych Griffithsów i dzięki temu bodaj Clyde zdołał się usamodzielnic. Otrzymał zwolnienie od udziału w rodzinnych pracach misyjnych, zdobywając posadę praktykanta przy fabryce wody sodowej.

Nie długo jednak „popasał” na nowej posadzie. Tak się złożyło, że udało mu się uzyskać nowe „wspanialsze” stanowisko, zbliżające niebezpiecznie rozmarzonego młodzieńca do jego rojeń o zbytku i przepychu: Clyde został „bell-boyem” w największym hotelu Kansas City — Green Davidson.

Luksusowo urządzonego hotel, przepych, o jakim wychowanemu w ubogich warunkach chłopcu nawet się nie śniło, widok bogatych ludzi, mających tyle „różnych rozkoszy” na zawołanie — oto atmosfera, która nie miała stanowczo dobrego wpływu na Clyda. Oceniając wartość „owoców kultury” od najgorszej, hotelowej strony, zaczął formułować sobie pojęcie „szczęścia życiowego” w najzupełniej niezdrówy i przesadny sposób.

W tych warunkach prędko się w niwecz obróciły zasady moralne, z takim staraniem wpajane przez pobożnych rodziców. Chłopiec poszedł drogą t. zw. łatwych uciech. Przeszła go obchodzić kłopoty domowe i nędza rodziny: pieniądze zdobyte w hotelu zaczął poświęcać na „piękne stroje” i zabawy ze zdemoralizowanymi kolegami.

Niebawem też spotkał młodą kobietę, która bez trudności zwróciła mu w głowie i uczyniła niedoświadczonego młodzieńca swoim „pokornym niewolnikiem”. Wpływ Hortensji Briggs na Clyda był jak najgorszy i pociągł na nią, jeśli się tak można wyrazić, dalszy jego moralny upadek. Zakończenie znajomości z miss Briggs miało charakter kryminalny: Clyde biorąc wraz z Hortensją i jej towarzysztem udział w nocnej hulance, stał się uczestnikiem przynajmniej samochodowego, w wyniku którego — dla ocalenia się przed aresztowaniem — musiał zbiec w ogóle z Kansas City.

Od tej pory dla młodego Griffithsa rozpoczął się okres tarapatów i długich wędrówek po różnych miastach. Pracował jako pomywacz w restauracji, jako pomocnik szewca i ekspedient w sklepie kolonialnym, miał się najróżnorodniejszych zajęć po to, by po półtorarocznej tułaczce „ustabilizować się” wreszcie — już w poczuciu pewnego bezpieczeństwa — jako woźnica platformy towarowej w Chicago.

Z posady tej „wytracił” go list matki, zalecający synowi skontaktowanie się ze stryjem Samuelem Griffithsem z Lycurgus. Stryj ten był dla Clyde'a od dzieciństwa postacią nader atrakcyjną i „jakomą”: brat jego ubogiego ojca, a pan całą gębą, milioner, wielki wytwórca kołnierzy męskich i koszul. Oto ktoś z bliskiej rodziny, dla którego pojęcie przepychu i zbytku nie było abstrakcją, lecz konkretną rzeczywistością.

Samuel Griffiths, oczywiście, nie utrzymywał żadnych stosunków z misjonarzem Asą Griffithsem, ani interesował się losem jego rodziny. Mimo to, gdy zetknął się z sympatycznie wyglądającym Clydem, postanowił coś, jak to się mówi, zrobić dla bratanika. Na początku np. umieścić go jako robotnika w swoich zakładach kołnierzy męskich i koszul, a potem „się zobaczyć”. Z tym, naturalnie, że o jakichś tam kontaktach rodzinnych czy towarzyskich między bratanikiem-robotnikiem a rodziną stryja-milionera nie będzie żadnej mowy.

Mimo tych zastrzeżeń, mimo nawet wyraźnej antypatii, jaką mu okazywał jego bezpośredni przełożony, brat stryjeczny, Gilbert Griffiths — Clyde był bardzo szczęśliwy, że „zaczepił się” w zakładach w Lycurgus.

„Trzymał się” też w pracy zupełnie przyzwoicie i nie dawał zamożnej rodzinie powodu do niezadowolenia ze swej obecności w wytwórni stryjowskiej. Należy dodać

tutaj, że od wypadku w Kansas City Clyde postanowił żyć możliwie jak najskromniej i ostrożnie, pracować pilnie i wyglądać „po gentlemanku”. To też i zachowanie się jego poza godzinami zajęć zawodowych nie różniło się przedstawiło do życzenia.

Staranne spełnianie obowiązków i nienaganny tryb życia bratanika zwróciły nań uwagę Samuela Griffithsa. Stryj postanowił awansować Clyde'a: dał mu „naczelnicze stanowisko nad 25 robotnikami z pensją 25 dolarów tygodniowo”.

Wśród tych robotnic znajdowała się inteligentna i ładna praktykantka Roberta Alden, którą młody kierownik — wbrew swym postanowieniom „życia bez Ewy” — wyraźnie się zainteresował. Mimo obawy przed Griffithsami, Samuelem i Gilbertem, zainteresowanie to i skłonność do Roberty prędko przeszły w gorętsze uczucie.

Stosunek między Robertą Alden a Clydem Griffithsem niewątpliwie przybrał by inny obrót i zakończył by się zapewne normalnie małżeństwem, gdyby nie pokrewieństwo młodego snoba z zamożnymi krewnymi. „Co powiedzą Griffithsowie?” — to w owym okresie decydowało o postępowaniu Clyde'a. To również sprawiło, że Clyde czuł się przynależnym do klanu milionerów i odnosił się z pewną wyższością do kochanki jako do „zwykłej robotnicy”.

To uczucie fałszywej dumy i wyższości wzrastało w miarę, jak wzrastały bliższe stosunki między synkiem misjonarzy a środowiskiem Griffithsów. Od czasu zwiastcza, gdy upadł w oko zamożnej miss Sondrze Finchley — Clyde'owi zupełnie się przewróciło w głowie. Rzecz jasna, że wobec nadziei flirtu i ewentualnie koligacji z taką panną, „zwykła robotnica” Roberta Alden, przestała się w ogóle liczyć. Clyde zaczął się „ustydzić” swej miłości do córki farmera, zaczął jej unikać.

Nie było to takie łatwe: Roberta zaszła w ciążę. Tym bardziej przeto nie chciała i nie mogła pozwolić, aby w tym stanie kochanek ją porzucił i poszedł sobie do innej. Kłopoty Clyde'a wzrastają. Szuka sposobów, jak się ich pozbyć, jak się „odczepić” raz na zawsze od stojącej jego szczęściu na zawadzie — Roberty Alden.

Rozdział XXXI

Oto dwa listy, które przysły jednocześnie i jeszcze silniej podkreśliły całą trudność położenia:

Pine Point Landing, 10. VI.

Clyduś mileńki!

Jakże się mniewa mój kiciuś? Tutaj jest cudownie. Masę osób już przyjechało, a z każdym dniem przyjeżdża coraz więcej. Kasyno i plac do golfa już otwarte i pełno tam zawsze osób. Stuart i Grant wybierają się swoimi motorówkami na Gray's Inlet, musisz więc, kochany pośpieszyć się z przyjazdem. Tak jest pięknie, że trudno wyrazić słowami. Takie są cudne te szmaragdowe pola, po których będziemy jeździli konno. Czekaj nas prócz tego pływanie, wiosłowanie i codziennie od czwartej tańce w kasynie.

Właśnie w tej chwili zsiadłam z Dickeya, lecz po śniadaniu wyjeżdżam znowu, ale już na pocztę, żeby wysłać te listy. Bertina obiecała, że dziś albo jutro napisze do Ciebie, żebyś przyjechał na „week-end” albo kiedy zechcesz, a że Sondra chce, musisz więc przyjechać, koniecznie, słyszysz, koniecznie... bo Sondra da w skórę, zobaczysz!

Ci ten bzidki chopaciek baldzo ciężko placuje w swojej fabryce? Siodła cie, żeby on był psi niej, bo cie z nim tańczyć, plwać i jeździć na koniku...

A nie zapominaj o rakiecie tenisowej i pałkach do golfa. Prześliczny jest plac przy kasynie.

Podczas mej rannej przejażdżki jakiś ptaszek wleciał pod kopyta Dickeyowi, który tak się przestraszył, że stanął dęba, i Siondla o mało nie spadła... Czy Clyduś bardzo się tym zmartwił?

Siondla napisała masę listów dzisiaj. Jak je wysłać wszystkie, pójdzie z Bertiną i Niną do kasyna. Czy nie chciałbyś pójść z nami? Tańczylibyśmy pod melodię „Taudy”, bo Siondla bardzo lubi tę piosenkę. Ale teraz Siondla musi iść się ubrać. Jutro otrzymasz więcej wiadomości, ty, bzidki chopaciu. A na list Bertiny odpisz zaraz. Widzisz te kropki? To są pocałunki... Takie duże i matulkie, a wszystkie dla bzidkiego chopaciu...

Sondrę masz wspominać codziennie, bo ona co dzień pisać będzie do ciebie. Jeszcze trochę całusów.

Clyde natychmiast odpisał w tym samym tonie, ale tegoż dnia poczta mu przyniosła także i list od Roberty.

Blitz, 10 czerwca.

Drogi Clydzie!

Idę już spać, ale przedtem chciałam Ci przesłać parę słów. Tak miałam męczącą podróż, że przyjechałam prawie chora. Wiesz dobrze, że nie miałam ochoty jechać sama tak daleko. Czulałam taki niepokój, takie dziwne przerażenie, chociaż wiedziałam, że spełniam tylko to, co należy do naszych planów, bo przyjeżdżasz przecież niedługo po mnie, jak to obiecałeś.

Clydowi w tym miejscu słabo się zrobiło na wspomnienie otrzydliwej chaty, w której teraz zamieszkała Roberta, uczył jednak przy tym bolesny ucisk serca z litości nad nią. Czyż to jej wina, że znalazła się w tak strasnym położeniu? Cóż ona dobrego zaszła w życiu i co ją czeka? Nic... prócz ciężkiej pracy, a może zamaż-pójścia za pospolitego człowieka. Po raz pierwszy od dni wielu, może dlatego, że dwie jego kobiety były nieobecne, myślał o Robertce ze współczuciem i smutkiem. Czytał dalej:

Bardzo ładnie jest teraz tutaj. Drzewa się ślicznie zazieleniły i kwiaty zakwitły. Ze swych okien słyszę brzęczenie pszczoł w sadzie. Wyjechawszy

z Lycurgus postanowiłam naprzód pojechać do siostry, bo nie jestem pewna, czy ją kiedyś zobaczę, chyba, że wrócisz mi moją cześć kobiecą, bo tylko wtedy mogłabym jej spojrzeć w oczy. W przeciwnym razie nigdy już jej nie zobaczę. Nie wyobrażaj sobie, że obmyślałam coś strasznego... Nie, jest mi tylko bardzo smutno na duszy. Mają taki śliczny mały domek, bardzo ładnie umeblowany, mają i gramofon, i wszystko i Agnes jest bardzo szczęśliwa ze swoim Fredem, i mam nadzieję, że tak szczęśliwa będzie zawsze. Nie mogę oprzeć się myśli, że i nam byłoby dobrze w takim domku. Od samego przyjazdu Fred zaudza mnie pytaniem, dlaczego nie wysłałam jeszcze zamaż. Odpowiedziałam mu, że bardzo być może, iż niedługo zobaczy mnie mężatka. Skoro ktoś wytrwale na coś czeka, dochodzi do celu. — Tak, ale żebyś nie skończyła tylko na czekaniu — odciął mi.

Tak jestem szczęśliwa, że mam znowu matkę przy sobie, moją najdroższą w świecie matkę, dla której nigdy, nigdy nie chciałabym być przyczyną zmartwienia. Mam przy sobie rodzeństwo i jest mi z tym dobrze, tylko że bywa tu sporo osób wieczorami i chcą, żebym się z nimi bawiła, ale że niezbyt dobrze się czuję, więc nie mam ochoty na karty, różne gry ani tańce.

Skrzywił się Clyde na wspomnienie tego odrapanego domu. Ukazała mu się Roberta na tle tej kołnierzywej chałupy, rozwalonego komina, przy boku nieokrzesanego ojca. Zerknął na leżący obok list od Sondry.

I ojciec, i matka, i rodzeństwo starają mi się we wszystkim dogodzić, ale mi to przykreść sprawia, bo co by powiedzieli, gdyby mogli wiedzieć o mnie całą prawdę. Pytają mnie czasem o powód mego smutku, ale odpowiadam im zawsze, że jestem przemęczona pracą fabryczną. Matka utrzymuje, że powinienam zupełnie rzucić zajęcie, a przynajmniej chociaż odpocząć dłużej niż dwa tygodnie, abym mogła zupełnie wydobrzeć. Nie wie, biedactwo, co mi jest... O, Boże! gdyby też wiedziała, Och, Clydzie! nie umiem nawet wyrazić, jakie to dla mnie jest chwila straszne...

„Ale nie chcę Ciebie zasmucać, o, mój miły, pragnę tylko, żebyś się po mnie zgłosił i zakończył naszą sprawę tak, jakżeśmy to ułożyli. Za jakieś trzy tygodnie będę zupełnie gotowa, bo zajęłam się gorliwie pracą, chcąc zająć swe myśli czymś innym. Ale Ty po mnie przyjeżdżasz, najdroższy, prawda? Nie sprawisz mi już więcej bólu i zmartwienia jak wtedy — o, jakże to już dawno było... — jak wtedy, gdy byłam w domu na Boże Narodzenie. Ale bywałeś także i bardzo dobry dla mnie...”

Nie będę Ci już teraz robiła wymówek, bo wiem, że mnie nie kochasz wcale, a mnie też jest wszystko jedno, co się dzieje w Lycurgus, tym bardziej, że nie patrzę na to. Ale i potem nie będę robiła Ci wymówek, przyrzekam Ci.

Najdroższy, przebac mi tę plamkę, nie umiem jakoś panować teraz nad sobą. Przyjechałam tu niby dla sprawienia sobie paru sukien, rodzina moja przypuszcza, że potrzebne mi będą na zabawy, na których, jak sobie wyobrażają, bywam w Lycurgus. Są pewni, że zawsze się dobrze bawię. Niech tak myślą, może to i lepiej...

Mam pojechać do Fonda po kupno rozmaitych rzeczy, o ile nie pośle po nie pani Anse, mojej krawcowej. Więc gdybym pojechała, może byś chciał się ze mną zobaczyć, o ile będziesz mógł naturalnie, ale pewnie nie będziesz mógł. Tak bardzo pragnęłabym zobaczyć Cię raz jeszcze i porozmawiać z Tobą przed tym naszym zamierzeniem... Wszystko to wydaje mi się jakieś dziwne. Sprawiam sobie suknie w pewnym celu, pragnę Cię zobaczyć, a wiem, że wszystko to jest dla Ciebie obojętne, a nawet przykre, i wcale do tego nie zmierzasz. Wiem również, że jesteś zadowolony, że udało Ci się wyprawić mnie do domu, bo sam możesz bawić się dobrze. Ale czy też jest Ci równie przyjemnie, jak nam obojgu w szesnym roku, gdyśmy bawili się na wycieczkach, spacerach nad jeziorem i wszędzie, gdzie się dało?

Ale to nieważne, pamiętaj tylko, Clydzie, żeś zgodził się dla mnie na to poświęcenie, i nie miej o to do mnie urazy. Wiem, że to dla Ciebie jest przykre, ale nie zapominaj, że gdybym była inna, mogłabym gorzej z Tobą postąpić. Wiesz jednak, że taka nie jestem, i możesz się mnie nie obawiać. Gdybyś po spełnieniu swej obietnicy nie chciał mieć ze mną nic wspólnego, możesz odejść w spokoju...

O, Clydzie, napisz do mnie długi, wesoly list, chociażbyś wcale nie miał na to ochoty i powiedz w nim wszystko o sobie. Napisz mi, że nie pomyślałeś o mnie ani razu, gdyż mój mój stracił z oczu, że nie pragniesz wcale, żebym tam powróciła, i że nie będziesz mógł w żaden sposób przybyć tu po mnie...

O, mój miły, napisałam zupełnie bezwiednie wszystkie swe straszne myśli, ale nie mogę zupełnie się opanować. Tak bym chciała pomówić o wszystkim, co mnie boli, nikomu oczywiście z tu-tejszych nie mogę o tym wspominać, bo nie zrozumieliby mnie wcale. Nie mam więc nikogo.

Nie powinnam jednakże być smutna ani przygnębiona, bo czyż mi tu nie jest dobrze? Obiecuję więc, że będę w lepszym humorze, chociażby dlatego, że ulżyłam sobie pisząc do Ciebie, Clydzie. A może będziesz tak dobry i odpiszesz mi choć w kilku słowach, aby mi choć trochę pocieszyć. Tak bardzo tego potrzebuję... I przyjeżdżasz, nie wątpię w to. Taka będę wtedy szczęśliwa i obiecuję, że nigdy Ci więcej nie będę dokuczała.

(D. c. n.)

Twoja osamotniona Bertl.

W. AŻAJEW

DALEKO OD MOSKWY

Od Redakcji: ponieważ druk powieści W. Ażajewa pt. „Daleko od Moskwy” rozpoczęliśmy jeszcze przed połączeniem się zespołów redakcyjnych „Kuriera Popularnego” i „Głosu Robotniczego”, przeto początek powyższej powieści nie jest znany b. czytelnikom i prenumeratom „Kuriera Popularnego”. Nie jest on również znany wszystkim innym nowym naszym czytelnikom i prenumeratom. Dlatego podajemy niniejszym streszczenie dotąd drukowanych odcinków „Daleko od Moskwy” — od 1 do 37.

Rzecz dzieje się podczas ostatniej wojny. Napastnicze dywizje niemieckie prą w głąb ZSRR, zagrożając stolicę Związku — Moskwie. Armia radziecka walczy o każdą przódziemi, cały naród radziecki powstrzymuje bohaterstwo powierną lawinę hitleryzmu.

Akcja powieści Ażajewa toczy się jednak nie na froncie, ale — jak to już wskazuje sam tytuł — daleko od Moskwy, na tyłach, na bardzo odległym zapleczu, gdzie nie załamane bynajmniej bandyckim najazdem i przewidywanym zwierzchnictwem Związku Radzieckiego z genialnym wodzem Stalinem na czele organizuje planowo środki wojenne potrzebne do odparcia wroga i zadania mu decydującego ciosu.

Ta dalekosiężna polityka organizowania potężnego zaplecza nie od razu jest zrozumiała dla niektórych bohaterów powieści. Oto np. inżynier Aleksy Kowczow nie może nijaż pojąć, po co i na co gdzieś tam w Nowińsku nad rzeką Adun, w odległości kilkuset kilometrów od frontu, buduje się (i przywiązuje do tej budowy kapitalną wagę) rurociąg do „przelewania” naftę z wyspy Tajsin do najbliższej rafinerii na lądzie w czasie najbardziej krytycznym, gdy nieprzyjaciel naciera na Moskwę, gdy ojczyzna wycpa wszystkich do broni i gdy obowiązkiem każdego patrioty jest walczyć — (zdaniem Kowczowa) — w pierwszej linii bojowej.

Inżynier Kowczow jedzie do Nowińska z tym nastawieniem, by się „urwać” od „niedorzecznej, dobrej w okresie pokoju” roboty, wrócić jak najrychlej do Moskwy, swego rodzinnego miasta, i stanąć w szeregach obrońców stolicy. Jednak — nie wraca. Ba, dobrowolnie wycofuje swoje podanie o „dymisję” złożone na ręce kierownika budowy, Batmanowa. Dlaczego to czyni? Dlatego, że się wreszcie przekonuje do znaczenia zaplecza, dlatego, że dochodzi do zrozumienia, iż budowa rurociągu to również zadanie bojowe i odpowiedzialna praca, mająca wpływ na losy wojny.

Co jeszcze dzielnego inżyniera pociąga do robót nowińskich — to wielkie trudności, jakie trzeba pokonać aby rurociąg wykonać w terminie. Bo nie na wypoczynek skierowała partia swoich bojowych aktywistów do Nowińska, ale z ważnej, wojennej potrzeby.

Poprzednie kierownictwo budowy z Sidorenką jako kierownikiem budowy i Grubskim jako naczelnym inżynierem — nie zdało egzaminu, zawiodło. Zamiast — w myśl rozkazów z Moskwy, polecających stanowczo skrócić czas robót z lat 3 do jednego roku — zabrać się jak najenergiczniej do wykonania zadania, podchodzą obaj do sprawy biurokratycznie: są długie raporty o niemożności zbudowania w tym terminie rurociągu, powołują się na przeszkody terenowe i atmosferyczne, na kłopoty z dostawami materiałów technicznych, na opinie wreszcie — co do podobnych spraw — rozmaitych ekspertów... zagranicznych. Zupelnie, jak gdyby nie toczyła się cacięta walka ze śmiertelnym wrogiem, zupełnie jak gdyby chodziło o jakieś „normalne” budownictwo w normalnych, pokojowych czasach...

Nie dziwnego, że takie kierownictwo należało złuzować. I dlatego na miejsce chwytliwego Sidorenki — przysyłany zostaje do Nowińska wypróbowany organizator, energiczny i mądry Batmanow, na miejsce leniwego biurokraty Grubskiego — przybywa utalentowany inżynier gruziński Beridze, który nie uznaje przeszkód i nie liczy się z „danymi” cudzoziemskich specjalistów. Zastępcą Beridzego — jest początkowo „malkontent”, a następnie entuzjasta budowy — inżynier Kowczow.

Najtrudniejsze zadanie w powieści przypada, oczywiście, Batmanowi. Uporządkować chaos, który pozostawił po sobie Sidorenko, podnieść na duchu zdemoralizowanych balaganem i biurokracją jego b. współpracowników, znaleźć dla tych ludzi odpowiedzialną dla ich energii robotę, wyzwalaając w nich zapał twórczy — oto, czego w pierwszym rzędzie musiał dokonać Batmanow.

Batmanow umie się brać do rzeczy. Wnet ze starego zespołu wylania wszystkie wartościowsze jednostki. Potrafi natchnąć duchem nowej pracy naczelnika wydziału planowania, Greczkina, który zahukany przez Sidorenkę i Grubskiego — był zdania, „że budowa znalazła się w ślepych zaułku”; wie jak spożytkować ambitnego a nie mającego dotąd pola do popisu inżyniera Filimonowa (powierza mu odpowiedzialne kierownictwo wydziału transportu i mechanizacji); daje trudny i samodzielny odcinek pracy rycemu się podobnie jak Kowczow na front zadziernemu i kipiącemu energią naczelnikowi wydziału administracyjno-gospodarczego — Rogowowi; doбира się zrećmie do skóry dwulicowego kanciarza, Libermana, szefa nowińskiej aprowizacji, przydzielając mu w charakterze „aniola stróża” pedantycznego, pracowitego Fedosowa; ba, stara się nawet odpowiednio „poruszyć” takich zromolanych „żubrów” jak inżynier Topolew i Grubski, przydzielając ich pod komendę Beridzego.

Zorganizowawszy składnię sztab kierowniczy budowy — Batmanow przystępuje do robót przygotowawczych przy zaprowadzaniu rurociągu. Zaczyna naturalnie, nie od wusulania raportów do Moskwy o trudnościach atmosferycznych i terenowych, ale przy pomocy dobranych przez siebie ludzi przeskoczy te zwałczki i łamie. Postanowiwszy pracę prowadzić i w zimie, stara się przed zamrożeniem Adunu zaopatrzyć wyspę Tajsin w żywność i odpowiednie materiały techniczne. Dla usprawnienia robót organizator partyjny budowy, tow. Zalkind niezmordowany pomocnik Batmanowa, zwołuje konferencję partyjną delegatów ze wszystkich odcinków budowy, rozrzuconych na ogromnej trasie, nie połączonej nawet telefonem. Na konferencję tę przybywa z najodleglejszego odcinka tajgi dzielna i pełna zapału dziewczyna, Tania Wasiliczenko. Obecność Tani wnosi wiele życia w atmosferę, panującą na „nowińskiej budowie”.

Partorg prowadzi tego dnia może już dziesiątą rozmowę. Wszyscy go znali i wystarczyło by się zjawił, jak wokoło niego po kilku minutach zbierał się tłum.

Umiał pobudzać do mówienia i ludzie zadawali mu mnóstwo pytań; szczególnie trzy pytania nurtowały wszystkich. Czy Czerwona Armia obroni Moskwę, czy cofnie się dalej? Czy sprzymierzeńcy otworzą drugi front czy też oszukają i czy można im wierzyć? Dlaczego idą słuchy, o tym, że mają wystąpić Japończycy: jeśli to jest wojna, to dlaczego mówią o niej po cichu: jeśli zaś to nie jest wojna, to kiedy należy spodziewać się napadu? Batmanow przykucał obok Chłynowa i patrzył jak czarna woda bulgocze w przerebli. Błękitny, metrowej grubości lód wcinął się w żywą bulgoczącą głębinę.

— Rano doszedłem do Nampi — opowiadał Chłynow naczelnikowi. — Punkt w zwałczki kończy się na kilometr przed osadą. Wypadnie dziesięć kilometrów drogi przebiegać w zwałczkach. — Dalej lód jest równy, zasypany jedynie śniegiem. Tam trzeba będzie oczyszczać. Ludzie z pierwszego punktu wyszli już na lód a Nanajcy im pomagają w tym.

— Towarzyszu Chłynow — powiedział podnosząc się Batmanow — chciałbym skierować was na punkt Rogowa. Tutaj pod nosem ludzi znajdziemy zawsze, a Rogow musi mieć pomoc. W ogóle mam zamiar rozszerzyć wasze obowiązki. Kiedy będziecie pracować obok Rogowa starajcie się wnikać we wszystkie szczegóły pracy. Proszę zająć do mnie wieczorem, pomówimy o wszystkim dokładnie.

Słońce posuwając się ku zachodowi zaczęło czerwienić się coraz bardziej. Wiatr nad rzeką ucichł. W nadszycaj jasnym powietrzu wyraźnie zarysowywał się bezładny, dziki, okryty lasami prawy brzeg. Nad wysokim i równym lasem widniał najdelikatniejszy, nieuchwytny jak miraż, jasnobłowy blask łańcuchów górskich, gotowy za chwilę stopnieć i rozpląnąć się w powietrzu. Batmanow pocierając twarz i nos rękawicami zawołał Zalkinda:

— Chodźmy Michale — zmarzęm zupełnie. W czasie pracy na mrozie język nie grzeje. Lepiej jest wymachiwać łomem! A propos, czeka na ciebie pewna wysłanka z trasy. Przyszła specjalnie z dziewiątego punktu ażeby nam powiedzieć różne nieprzyjemne rzeczy. Beridze zdaleka straszyl Zalkinda:

— Czekamy na ciebie Michale Borysowicz. Idź na rozprawę!

— Witajcie towarzyszu partorgu. Nigdy nie spodziewałam się od was... powiedziała Tania. Zalkind zaczął się jej przyglądać.

— Tania? Skąd los cię sprowadza? Czy zawiniłem wobec ciebie?

— Mnie obrazili, ale to nie szkodzi. Gorzej, że obrazili nasz punkt. Zbiera się konferencja partyjna bez naszego udziału. Gdybym nie przyszła do zarządu, nie dowiedziałabym się wcale o tej konferencji.

— Nie mogliśmy Taniu przywoływać daleko położone punkty. Mamy dziesiąty, jedenasty i dwunasty punkt, które są jeszcze dalej od waszego położone. Czy możliwe jest wszystkich zebrać? Wypadłoby odłożyć konferencję a odkładać nie wolno. Czy zgadzasz się ze mną? Czy wybaczasz?

— Nie zgadzam się. Beridze śmiał się.

— Przepadłem Michale Borysowicz!

— Cóż, będę się starał ułagodzić ciebie. Zapraszam cię na konferencję, jako przedstawicielkę dziewiątego punktu. Zgadzasz się nawet dać dziewiątemu punktowi pierwsze słowo. Czy na takich warunkach stanie pomiędzy nami zgoda?

— Chyba że tak. Prawdą jest jednakże, że żale moje jeszcze nie są wyczerpane. W zarządzie zdążyłam się ze wszystkimi pokłócić. To skandal! Zarząd budowy wciśnł do czteropiętrowego kamiennego domu. Piszą, rozmawiają, plotkują, opowiadają bajki o japońskich spadochroniarzach... Nikt nie pamięta, nie myśli o trasie jakgdyby ona nie istniała!... Jednakże ona istnieje, towarzysze naczelnicy, niepotrzebnie zapomnieliście o niej!

— Bardzo dobrze, Taniu, doskonale — powiedział Zalkind i lekko dotknął rękawicą ramienia dziewczyny.

— Nic dobrego nie widzę. Doskonale zrobiłaś żeś przyszła do nas... Mahomet idzie do góry. Trasa zaczyna naciskać na zarząd, a to jest dobrze. Najważniejsze, że nasz zarząd wytrzyma obecnie każdy nacisk — bardzo dobrze — Zalkind ledwo poruszał wargami zsiniałymi od zimna.

— Nie macie racji, przeklinając zarząd — odwrócił się do Tani Batmanow. Szedł z przodu z inżynierem Beridze.

— A jednakże ja poproszę, abys zechciała na konferencji wypowiedzieć się przeciwko pracownikom zarządu, którzy zamknęli się w czterech ścianach — powie-

dział Zalkind. — Klóć się mądrze Tania, mocno! — Musze ci powiedzieć Wasyli Maksymowicz, że nasza Tania jest historyczną osobistością budowy. To ona przychodziła do mnie do Rady Miejskiej i żądała zdecydowanej interwencji w sprawie rurociągu naftowego jeszcze na długo przed tym, jak zrozumieliśmy sami, że to jest konieczne. Spojrzał pieszczotliwie na dziewczynę i wziął ją pod rękę.

— Oto Tatiano wspólnym wysiłkiem ruszymy ten wóz z miejsca. Batmanow przystanął i odsunął Zalkinda od Tani, która wyprzedziła go: ja wiem towarzyszu naczelniku, że chcecie mi zrobić zarzut z tego, że sądy moje są powierzchowne i pełne uprzedzenia. Dziewczyna właściwie jeszcze niczego nie dostrzegła w zarządzie. Bo jakbyś nie kreślił, organizacja zaczyna się w gabinetach. „Sztab pozostaje sztabem niezależnie od tego czym kieruje. Czy bitwą, czy też budową. Telefon, telegraf i umiejętność pisania są największym wynalazkiem ludzkości, które udoskonaliły umiejętność pracy”. Czy dokładnie powtórzyłam? — Na ogół dokładnie przyznał Batmanow; Beridze i Zalkind zaczęli się śmiać. Naczelnik budowy uważnie wpatrywał się w twarz Tani. Ciemne loki, które niesforne wymknęły się spod włózkowej czapki, były oszronione i zakrywały śniade czoło. Oczy jej obramowane oszronionymi rzęsami, głębokie, prawie czarne śmiało spotykały jego spojrzenie.

— Nam nie wolno przychodzić na trasę w goście, pić herbatę, prowadzić rozmowy na międzynarodowe tematy i wyrażać współczucie z powodu złych interesów. Oto Beridze i Kowczow od pierwszego dnia wołają: Chcemy wyjść na trasę! Ja zaś nie puściłem ich. Przyjdziemy na punkt, jako gospodarze. A w tym celu należy uzbroić się i nabrać sił. Na uzbrojenie, na przygotowanie się wyznaczony jest miesiąc, albo półtora. Czy dużo? Gotów jestem odpowiadać za każdy dzień.

Tania nie odpowiedziała. Twarz do samych oczu zakryła grubymi włóczkowymi, czerwonymi rękawiczkami.

— Zresztą, może nie ma potrzeby wam to wszystko objaśniać — cicho powiedział Batmanow. Oczy macie dobre, powinniście wszystko widzieć.

— Coś niecoś już dostrzegłam. Tania odkryła twarz — a to co rozumiałam — mnie się spodobało. I napewno to wszystko czego nie rozumiałam też mi się potem spodoba. Wyobraźcie sobie towarzyszu Batmanow, że mnie spodobał się nawet Liberman. To znaczy, chciałam powiedzieć, że spodobał mi się bardziej, niż przed tym.

Tania opowiadała o naczelnikach aprowizacji, o ich rywalizacji, w której dostrzegła chęć współzawodnictwa, o Tartuffie i o „wydziale tamującym budowę”. Batmanow zaczął się śmiać i zakasłał się, zakrzusiwszy się mroźnym powietrzem.

— A proszę mi powiedzieć teraz wysłankę trasy, jak się nazywacie i jaka jest wasza praca na punkcie? — zapytał. Domyślałam się, że mam do czynienia z Tanią Wasiliczenko.

— Proszę mi wybaczyć, odzwyczaiłam się od tego, by się przedstawiać, nigdy mnie nie pytają o nazwisko po prostu przychodzą i zwracają się, jak do znajomej. Zgadliście, jestem Wasylczenko — inżynier-teletechnik.

— Acha! Trzymajcie się, teraz my będziemy was rugać — ucieszył się Beridze. Cóż to za skandal, od tej pory na budowie nie ma ani telefonu, ani telegrafu.

— Proszę klócić się z kim innym. Mnie wypadło zajmować się wszystkim, prócz telefonu i telegrafu.

— Dlaczego tak?

— Właśnie w tym tkwi moje drugie osobiste do was pytanie. Służba łączności powinna stać na czele innych robót — tak uważałam i uważam obecnie. Ale Grubski miał inny punkt widzenia. Mocno się z nim pokłóciłam, gdyż nie umiem dobrze żyć z ludźmi, których nie lubię. Wtedy on mnie, wyrażając się jego językiem, wygnął z zarządu na trasę. Poco zostawiliście go na budowie, towarzyszu Batmanow? Spotkałam go na korytarzu i już zdążył zapytać mnie z ironią „Czy zrozumieliście obecnie, że wasze połączenia telefoniczne jeszcze nie są najważniejszą rzeczą na świecie?”

— I czy rzeczywiście zrozumieliście to? — zapytał Beridze, któremu chciało się ją drażnić. Dziewczyna rozgniewała się, ciemny rumieniec ukazał się na jej czekoladowej opaleniznie.

— Już niegrzecznie odpowiedziałam, byłemu głównemu inżynierowi. Nie chciałabym jednak już z pierwszego razu wydać się wam niegrzeczna. — Odpowiedź Beridzego rozstroiła Tanię, gdyż odniosła wrażenie, że jest do niej uprzedzony. Beridze pojednawczo wziął dziewczynę pod rękę. — Proszę się nie gniewać Czerwony Kapturku. Po prostu zażartowałam niezrećmie.

— Idźcie szybciej! — krzyknął Zalkind, który ich przegonił i czekał obok auta.

Ledwo wciśnęli się swoich kołach do auta. Tani było ciasno pomiędzy Zalkindem i Beridze. Poczuła nagle, jak zabolęły ją nogi, gdyż wiele biegła przez cały dzień.

— Grubski twierdził, że nie posiadamy pracowników służby łączności i że należy czekać, zanim ich przysła — mówiła Tania. — W ogóle jest przeciwny prowizorycznemu zakładaniu drutów na drzewach — „lepiej budować od razu linię na słupach”. Za sto lat kiedy rurociąg będzie ułożony!

Batmanow zainteresowały jej wywody. Siedział obok szofera i obejrzał się:

— Jak uważacie, czy można będzie przygotować ludzi na kursach i w ciągu trzech miesięcy założyć prowizoryczną instalację?

Czytelnicu nasz

A to nie ładnie, panie Kluk!

Rok rocznie, jak wiadomo organizowana jest przez całe społeczeństwo akcja pomocy zimowej. W akcji tej biorą udział szerokie rzesze chłopów, które nie skąpią grosza na ten cel. Gdy odbywa się zbiórka w gromadzie i zajdzie się do małego lub średniorolnego gospodarza, to zawsze mimo ubóstwa coś zaofiaruje, czy to trochę ziemniaków, mąki, czy kaszy.

Nie ma jednakże reguły bez wyjątków, a takim wyjątkiem, niesławnym, był podczas ostatnio zorganizowanej na terenie Łodzi zbiórki, p. Kluka Teodor,

który jest współwłaścicielem cegielni i posiadaczem 18-to hektarowego gospodarstwa przy ul. Franciszka 13. Ten najbogatszy na swoim terenie gospodarz po prostu wyprosił ob. Kaźmierczaka Józefa, który zwrócił się do niego w sprawie Pomocy Zimowej.

Istnieje stare ludowe przysłowie, które głosi „nie uwierzysz syty głodnemu”. Już nie raz mieliśmy okazję przekonać się co do prawdziwości tego twierdzenia, ale nie mniej trzeba stwierdzić, że fakt ten jest szczególnie oburzający.

Z. Hańczyk

Zrobili już wiele -- zrobią więcej
W Kiernozi, wsi-osadzie, nie brak chęci do pracy

Zapadał zmrok kiedy dobieżeliśmy do Kiernozi. Nie wielka ta osada - wieś, liczy około 600 mieszkańców, w większości drobnych rolników i działkowców, którzy otrzymali ziemię z parcelacji majątku rolnego.

Właśnie ci drobni rolnicy i chłopci działkowicze tego dnia zebraли się na naradę w gminie. Na wsi nigdy nie brak ważnych spraw godnych przedyskutowania. I tak tego wieczoru w jednej izbie radzili strażacy nad sprawami usprawnienia i organizacji OSP, oraz założenia orkiestry, w drugiej

przy lampce, mocno kopcając, zebraли się gospodarze. By pogadać o Związku Samopomocy Chłopskiej i wie lu aktualnych sprawach.

— No cóż u was słyhać — zadajemy pytanie obywatelowi wójtowi.

— Jak to, co słyhać? Dziwnie pytaście. Nie trzeba przyjeżdżać wieczorem. Gdy byście przyjechali w dzień, to byście się tak nie zapytali. U nas netylko słyhać, ale widać co się robi.

— Ha, trudno. Nie nasza wina, ta późna wizyta — próbujemy się tłumaczyć.

— No, no — mruczy udo-

bruchany ob. wójt. — Jak tak, to wam opowiemy. Tylko nie ja sam, bo byście mogli pomyśleć, że naciagam. Wszyscy wam powie-dzą, każdy po trochu.

I potoczyła się żywa, ciekawa rozmowa. A każdy miał coś ciekawego w zanadrzu. Spraw było wiele.

Najistotniejszą sprawą, to przeprowadzenie reorganizacji w zarządzie gromadzkim i gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej.

Wreszcie powołano do zarządu chłopów drobnych, działkowców i robotników rolnych, a usunięto tych, którzy nie chcieli dla wsi pracować. Może teraz po przygotowaniu planu przez gminny zarząd ZSch, ziszczą się marzenia Kiernoziaków o świetle elektrycznym. Już wzmienie elektryfikują wsie Osiny, Jadzim i Jeżewo. Otu cha napawają gospodarzy stojące rzędem słupy. Zwiąstują one, że już niedługo będzie się zakładać linię niskiego napięcia. A ponieważ linia ta będzie przebiegać obok Kiernozi, nie jest wykluczone, że z wiosną w gromadzie przystąpią do elektryfikacji.

— Każdy gospodarz w osadzie chętnie się opodatkuje na taką „dobroć”. W gminie też się parę groszy znajdzie na światło, a i Państwo wsiom, które pracują dla dobra Polski Ludowej pomaga. Więc napewno dostalibyśmy subsydia — powiada ią zebrał gospodarze.

Buduje się także w osadzie szkoła. Podciągnięto ją pod dach i... brakło funduszu. Nie ma czym pokryć dachu. I znowu potrzebna pomoc i to rychła, bowiem oprócz szkoły podciągnięto by pod dach również budynek, w którym projektowana jest świetlica.

— Jak to będzie dobrze, gdy przy świetle elektrycznym zbierze się młodzież, przyjdą starsi i będą czytać gazety i książki, których w bibliotece gromadzkiej jest 500 tomów — powiada ją. W tym budynku na parterze projektuje się sklepy spółdzielcze. Pomoc więc jest nieodzowna.

Poza tym przy spółdzielni zorganizowano ośrodek masyzynowy, liczący 7 siewników. Wszystkie pracowały jesienią, mówią dumnie chłopcy z Kiernozi. Spółdzielnia także przejęła na własność i uruchomiła młyn ponie-mateki. W stadium organizacji jest spółdzielca kasa oszczędnościowa. Wreszcie przy pomocy gminy zwerb-

wano do Kiernozi lekarza, którego brak mocno dawał się odczuć, bo do Łowicza spory jest kawał drogi — tak coś około 12 kilometrów z przysłowiowym „hakiem”.

Największym osiągnięciem wsi i całej gminy jest wpłacacone 100 procent podatku na FOR, w sumie ponad 8 milionów złotych. Świadczy to o wielkim wkładzie chłopów o ich uświadomieniu i dobrym spełnieniu obowiązku obywatelskiego.

— Jak widziecie — powiada na zakończenie ob. wójt — słyszeliście, że już zrobiliśmy wiele. I chcielibyśmy jeszcze więcej zrobić, ale na potykamy na duże trudności.

We wszystkich gospodarstwach są studnie otwarte. Woda z takich studni pozostawia wiele do życzenia. Chłopi z Kiernozi chcieli więc założyć kilka studni artezyjskich. Przygotowali plany, sporządzili kosztorys za twierdzone przez Ministerstwo i jakoś sprawa legła w powiecie. Do tej pory nic. A zęba by tę sprawę przyspieszyć.

Z komunikacją też jest źle. Szosa prowadząca przez Kiernozi kursuje z Łodzi, przez Łowicz do Gębina autobusu PKS-u. Zazwyczaj przychodzi przepełniony i wraca też przepełniony.

Kiernoziacy sprawę PKS-u już dawno chcieli rozwiązać. W remizie strażackiej postanowiono zrobić garaż i autobus PKS-u mógłby się zatrzymywać na noc w Kiernozi.

— Napiszcie o tym w gazecie. Może ta droga trafiłaby do władz PKS-u i może wreszcie przyjdą one nam z pomocą.

Duże kłopoty sprawiała też resztówka pozostała po parcelacji majątku. Była ona w posiadaniu PCK. Obecnie przejęła ją Oświata Rolnicza, która osi się z zamiarem uruchomienia w budynku resztówki szkoły rolniczej lub liceum rolniczego.

— Przed tym gospodarstwo nie wvzglądała nadzwyczajnie. No, Oświata dopiero przejęła, jak więc będzie praca i gospodarstwo teraz wyglądać — nie wiemy. Wierzymy jednak, że napewno będzie lepiej niż poprzednio. Tak jak i Kiernozi, przy pomocy Państwa i przy naszym wkładzie za rok napewno także będzie inna i lepsza będzie mieć osiągnięcia — kończą, pełni dobrych myśli chłopcy-kiernoziacy.

T. Szewera

Młodzież chłopska w Związku Młodzieży Polskiej bierze udział w przebudowie wsi

Po wojnie obserwujemy rosnący napływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych. Czym to sobie tłumaczyć? Otóż nowa rzeczywistość dała młodzieży wiejskiej poważny atut do walki — otworzyła jej drogę do awansu społecznego. Ta młodzież trzymana na wsi jak gdyby na uwięzi w latach przedwojennych, nie mogła często ukończyć 7 oddziałów szkoły powszechnej, dziś młodzież ma otwarte szeroko wrota do wiedzy.

Wydostanie się dziecka chłopca ze wsi, zdobywanie nauki pozwoliło zapoznać się jemu ze zdobyciami socjalnymi Polski Ludowej. Dalo mu możność wzięcia udziału w pracy społecznej, w życiu organizacji młodzieżowych.

W tej chwili na podstawie przybliżonych obliczeń okazuje się, że w szkołach średnich i uczelniach wyższych ponad 50 proc. stanowi młodzież chłopska. Niestety, organizacja Związku Młodzieży Polskiej nie ogarnęła tej młodzieży. Dlatego w roku nowym, roku 1949 poważne zadanie stanęło przed Związkiem Młodzieży Polskiej. Wciągnąć jak najszersze rzesze młodzieży wsi w wir życia społecznego, w szeregi ZMP, przygotować silne i zdrowe kadry młodzieżowe, które będą brały udział w przebudowie gospodarczej struktury wsi.

Jak wyglądała dotychczasowa działalność ZMP na wsi, przekonać się można, choćby tylko z jednego przykładu, z powiatu radomszczańskiego.

Przed wszystkim ubiegły rok upłynął tu pod znakiem wychowania ideologicznego szeregowych Związku Młodzieżowego, pod znakiem przygotowania ich do wzięcia czynnego udziału w toczonej się na wsi walce klasowej. Zagadnienie kursów o charakterze ideologicznym, politycznym i gospodarczym wysunęło się na plan pierwszy. Powiatowy Zarząd Związku Młodzieży Polskiej w Radomsku szczególnie du-

W gminie Brzeźno lodują ziola lecznicze

Na terenie gminy Brzeźno powiatu sieradzkiego zaprowadzono ostatnio hodowlę ziół leczniczych. Na akcję tę wyasygnowano już pewne kredyty.

W chwili obecnej sporo ilość gospodarzy rozumiejąc, że uprawa ta przynosi poważne dochody, przystąpiła do siania ziół leczniczych. W związku z tym zawarte zostały kontrakty między Centralą Rolniczą, a gospodarzami

y nacisk położył w ostatnim okresie na przeszkolenie na kursach młodzieży synów mało- i średniorolnych chłopów. Na miesięcznych odprawach seminaryjnych wskazuje się młodzieży wsi drogę właściwą w walce klasowej, wskazuje się wroga klasowego, niejednokrotnie zamaskowanego. Od biednej młodzieży wiejskiej wyzyskiwanej za czasów sanacji przez bogaczy i kapitalistów elementy te były usunięte z życia wsi. Od aktywności młodzieży zależą w dużej mierze wyniki walki o u-macnianie się na wsi elementów gospodarki socjalistycznej.

Ta świadomość zdobyta na

kursach przyczyniła się do zajęcia dwudziestu miejsc w gminnych Zarządach ZSch przez młodzieżowców, ta świadomość przyczyniła się także do czynu kongresowego, do rozwoju akcji zakładania świetlic, które na wsi będą ośrodkiem wychowania dorastającego pokolenia.

W ramach szkolenia kadr wiejskich wysłano na wczorajsze kursy w Ślawie Śląskiej 26 młodzieżowców ze wsi Bogumiłowice, Strzałków, Koniecpol, Dworszowice, Dobryszce, Bartodzieje itd. Do szkoły organizacyjnej w Łodzi wysłano z Bogumiłowic dwóch chłopców i jedną dziewczynkę, ze Strzałkowa i Charzenic dwie członkinie ZMP. Dowodzi to, że

znaczną sumę rzekomo „na gwiazdkę dla dzieci chłopskich”, którą sobie przywłaszczył, udowodniono również przedsiębiorczemu sołtysowi, że rozmyślnie pobierał wyższe ceny za trutki na szczury od gospodarzy, a nadwyżki stad powstałe kierował do swej kieszeni. Złodziej grosza publicznego okazał się również wrogiem ustroju Polski Ludowej. Swe wrogie stanowisko sołtys Włodarczyk podkreślał nader dobitnie w obecności wielu osób.

Nieuczciwemu sołtysowi grozi poważna kara.

Sołtys, złodziej i wyzyskiwacz stanie wkrótce przed Sądem

Inspektor Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej w Radomsku powiadomiony został o całym szeregu nadużyć, popełnionych przez sołtysa z Górki Zamojskiej — Włodarczyka Kazimierza.

W toku dochodzenia prowadzonego przez Delegaturę Komisji Specjalnej i dzięki doniesieniom tutejszej ludności wyszło na jaw, że sołtys, Włodarczyk był nie tylko nieuczciwym urzędnikiem samorządowym, ale i zdecydowanym wrogiem demokracji ludowej.

Udowodniono sołtysowi że swego czasu zebrał dość

Resztówki w Sieradzkim z e są gospodarowane

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma podawaliśmy informacje o złej gospodarce resztówkami. O wypadkach tych sygnalizowaliśmy z terenów powiatu opoczyńskiego, koneckiego, skierniewickiego. Ostatnio znowu otrzymaliśmy informacje odnośnie resztówek w gminie Wierzychy w powiecie sieradzkim.

Jak nam donosi nasz korespondent resztówka ta o powierzchni 12 hektarów została przeznaczona na szkołę rolniczą. Niestety, pomimo upływu trzech lat nie zrobiono nic, by szkołę taką uruchomić. Ośrodek ten obecnie jest wydzierżawiony prywatnym osobom i wskutek braku należytej opieki, tak ziemia, jak i bu-

dynki ulegają stałej dewastacji.

Mniej więcej podobnie wygląda resztówka w Nowej Wsi, gdzie znajduje się cieplarnia i sad owocowy. Które nie mają należytej opieki.

Również resztówka w Gruszczycach została wydzierżawiona. W resztówce tej znajdują się dwa stawy rybne i sad owocowy. Dzierżawcy niebardzo dbają o te obiekty, nie więc dziwne, że stawy są zanieczyszczone, a sad podobny jest do dżungli.

Najwyższy czas, by odpowiednie czynniki zainteresowały się tym zagadnieniem i załatwiły sprawę resztówek na terenie całego naszego województwa.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Gosposie z gromady Wały B uczą się piec i gotować

W Mieczysławowie, w lokalu Liceum Ogrodniczego Koło Gospodyń Wiejskich z gromady Wały B zorganizowało czterodniowy kurs gotowania i pieczenia, prowadzony przez Instruktorke Pow. Związku Samopomocy

Kurs kierowników świetlic

W lutym br. rozpoczęło się ogólnopolski kurs kierowników świetlic w Gliwicach. Kurs organizowany jest przez Związek Zaw. Rob. Rolnych. Z okręgu łódzkiego wysłała się 15 słuchaczy, którzy następnie będą kierownikami świetlic zespołowych.

Chłopskiej. Kurs ukończyło 60 kobiet, przeważnie żon działkowiczów i małorolnych.

Na zakończenie kursu Kolo Gospodyń wraz z Ochotniczą Strażą Pożarną i Gminnym Zw. Samopomocy Chłopskiej urządziło wspólną zabawę taneczną, na którą

zebrało się ponad 200 osób z okolicznych gromad.

Obecnie w okresie zimowym Kolo Gospodyń Wiejskich na terenie powiatu kutnowskiego przejawiają bardzo ożywioną działalność społeczną i kulturalną. W powiecie jest już 31 Kół które liczą 739 członkiń.

Szkołą się kadry związkowców

10 stycznia rozpoczął się drugi z kolei kurs dla członków komitetów fowarcznych. Na kursie obecnych jest 30 osób. Przerabiane będą zagadnienia Polski współczesnej, ustawodaw-

stwa pracy. Poza tym jeden z głównych punktów programu przewiduje zapoznanie słuchaczy z wynikami współzawodnictwa pracy w przemyśle i rolnictwie.

TEATRY

Państw. Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 15.30 i 19.15 2 przedstawienia komedii Henryka Kleista pt. „Rozbity dzban” w przekładzie Zbigniewa Krawczyńskiego...

TEATR „OSA”

Traugutta 1 (w sali „Syrény”) Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek” z J. Węgrzynem...

Państwowy Teatr Powszechny 11 Listopada 21

Codziennie o godzinie 19.15 doskonała satyra I. Erenburga pt. „Lew na placu”...

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34

Ostatni dzień Rattigana „Kadet Winslow”...

Teatr Kukielek BTPD Nawrot 27, tel. 160-07

W każdą niedzielę i święto o godzinie 12 „Czarodziejski kalosz” — widowisko otwarte.

Teatr Lalek „ARLEKIN” Łódź, ul. Piotrkowska 150 telefon 258-99

Dn. 9 stycznia o godz. 17-ej „Dwa Michały i świat cały” — Franta. Niezwykła podróż dookoła świata...

KINA

ADRIA — „Wiosna” godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30, film dozwolony dla młodzieży.

BALTYK — „Guramiszwiłł” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15, film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Cygańska Miłość” godz. 18, 20.30, w niedz. 13, 15.30, film niedozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 2” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży) „Ostatni Mohikanin” godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Dusza Czarnych” godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film dozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Słońce wschodzi” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15, film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOSNIE — „Casablanca” godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30, 15, film niedozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Pieśń Tajgi” godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13, film dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Gilda” godz. 18, 20.30, w niedzielę 13, 15.30, film niedozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Rosanna 7 księżyce” godz. 18.30, 20.30, w niedz. 14, 16, film niedozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Wielkie Nadzieje” godz. 18, 20.30, w niedz. 13, 15.30, film niedozwolony dla młodzieży.

ŚWIT — „Czarodziejskie ziarno” godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film dozwolony dla młodzieży.

TECZA — „Sen o miłości” godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30, film niedozwolony dla młodzieży.

TATRY — „Pieśń Tajgi” godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30, film dozwolony dla młodzieży.

WŁOKNIARZ — „Słońce Wschodzi” godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30, film dozwolony dla młodzieży.

ZACHETA — „Wesoły Pensjonat” godz. 18, 20.30, w niedz. 13.00, 15.30, film dozwolony dla młodzieży.

D-032872

SPORT SPORT SPORT

Dramatyczna walka Kijewskiego podczas meczu Zryw-Huta Zabrze Mecz wygrywają łodzianie 11:5

W. musza — Stasiak (Zr.) zwyciężył Florenczyka. W. kogucia — Czarnecki (Zr.) zwyciężył Karczka. W. piórkowa — Rogalski (Zr.) przegrał przez t. k. o. z Matlochem.

Bohatera każdego meczu bokserskiego kreuje zwykle sama publiczność, w chwili gdy opuszcza halę. Wczoraj na ustach wszystkich był Kijewski. Kijewski miał rzeczywiście dramatyczną walkę...

KIJEWSKI I PALKA NA DESKACH

W pierwszej rundzie Kijewski jak rozjuszony odyniec rzucił się na swego przeciwnika, twardego ślązaka Palke i rozpoczął akcję od zwarć. Muskularne jego ręce jak błyskawice przesywały powietrze...

ŚLĄZAK PO RAZ DRUGI NA DESKACH

Druga runda rozpoczyna się od szalonego ataku łodzianina. W zwarciach łodzianin bije niesłychanie szybko i celnie, a przy wyjściu z nich przypięcztowuje je prawym sierpem na szczękę...

W trzeciej rundzie ślązak jest nieco lepszy, gdyż częściej bije od Stasiaka i trafia precyzyjnie. Jego lewa prosta była b. niebezpieczna i za skakującą. Rundę tę wygrał nieznacznie ślązak. Ze względu jednak na to, że Florenczyk był dwa razy na deskach, ze zwycięstwem Stasiaka można się pogodzić.

CZARNECKI ZWYCIĘŻA OLIMPIJCZYKA Z LOS ANGELOS

Czarnecki miał wczoraj niebyłe jakiego przeciwnika. Gdyby łodzianin zwyciężył Karczka dwadzieścia lat temu, byłby to sukces nielada. Dzisiejszy Karcz, to już nie ten Karcz, który reprezentował barwy Austrii na Olimpiadzie w Los Angeles...

GUMOWSKIEGO ZASTĄPI FLORENCZYK

Stasiakowi los oszczędził spotkania z Gumowskim, gdyż byłym mistrzowi Polski nie wolno jeszcze w barwach Huty Zabrze walczyć o ligę, ale za to Stasiak dostał przeciwnika o ciósie o wiele silniejszym. Florenczyk już w pierwszej rundzie kilka razy tak silnie skontrował łodzianina...

KRAWCZYK BOHATEREM NR 2

Krawczyk zgotował nam wczoraj drugą po Kijewskim miłą niespodziankę, zwyciężając twardego i dysponującego silnym ciosem Piegę przez techniczne k. o. w drugiej rundzie.

Obaj chłopcy rozpoczęli walkę od wymiany ciosów, które poczęły załamywać pod nimi kolana. W pewnej chwili nadszła chwila, w której Kijewski zaczął się bijatyka, jak to mówią „na całego”...



Matloch (Huta Zabrze), stał ogólnie uznany wczoraj za najlepszego pięściarza meczu Huta Zabrze — Zryw.

ne k. o. w trzecim starciu Rogalskiego, mając zdecydowaną nad nim przewagę przez cały czas walki. Ślązak przedstawia dzisiaj wysoką klasę. Posiada bogaty repertuar uderzeń i umie go zastosować przez co walka jego nie posiada absolutnie tych cech bijatyki...

WOJNOWSKI SPUCHEŁ

Słabiej od Rogalskiego wypadł wczoraj Wojnowski, który w wadze półciężkiej spotkał się z twardym i bardzo silnym Famulickim. Wojnowski niepotrzebnie wdał się w bijatykę, która tak wyczerpała obydwoh, że w trzecim starciu obaj nie mieli już siły ruszyć się z miejsca...

POST SCRIPTUM

Na zakończenie trzeba podkreślić doskonałą kondycję, jaką cechowała wszystkich niemal zawodników Zrywu, co w dużej mierze przyczyniło się do ich wczorajszego zwycięstwa nad twardym i ambitnym zespołem Huty Zabrze.

Z. Kr.

Na ringu w Poznaniu LKS - Warta 8:8 Debisz wygrywa, ale niezasłużenie...

POZNAŃ (obsł. wł.). — Pierwszy tegoroczny mecz pięściarski, rozegrany w Poznaniu między Wartą i dwukrotnym drużynowym mistrzem Polski LKS-em, wypełnił publicznością halę Izby Przemysłowej...

W wadze lekkiej — po wyrównanej walce sędziowie ogłosili zwycięstwo Debisza (LKS) nad Ra-

W wadze ciężkiej — po wyrównanej walce sędziowie ogłosili zwycięstwo Debisza (LKS) nad Ra-

W wadze ciężkiej — po wyrównanej walce sędziowie ogłosili zwycięstwo Debisza (LKS) nad Ra-

Na ringach całej Polski Samorządowiec-Lublinianka 9:7

LUBLIN (obsł. wł.). — Dnia 9 b. m. w sali kina Apollo w Lublinie odbyły się zawody bokserskie o wejście do Ligi rozegrane między LKS „Samorządowiec” (Wrocław) a WKS „Lublinianka” (Lublin). Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny wrocławskiej w stosunku 9 : 7.

Dwa punkty wrocławianie zdobyli walkowerem za niedowagę mistrza Polski juniorów wagi papierowej Kukiera (L), który miał walczyć w wadze muszej.

dły wczoraj następujące wyniki: „Gedania” (Gdańsk) pokonała Odrę (Szczecin) 13 : 3. „Gwardia” (Warszawa) pokonała Gwardię (Białystok) 13 : 3.

Komunikat Komisji Wyszakoleniowej ŁOZPN-u

Podaje się do wiadomości rozkład treningów zimowych organizowanych przez Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej, które rozpoczynają się dn. 10 stycznia rb. w Hali Sportowej KS ZMP Zryw, przy ul. Pogonowskiego 82.

DALSZE SPOTKANIA

W dalszych spotkaniach o mistrzostwo ligi bokserskiej pa-

Ważniejsze wydarzenia

W sobotę rozpoczęły się zawody o drżynowe mistrzostwo w klasie B. Walczyły zespoły „Gwiazdy” i „Tramwajarz”, przy czym zwycięstwo uzyskała „Gwiazda” w stosunku 8 : 6.

Ważniejsze wydarzenia

W sobotę rozpoczęły się zawody o drżynowe mistrzostwo w klasie B. Walczyły zespoły „Gwiazdy” i „Tramwajarz”, przy czym zwycięstwo uzyskała „Gwiazda” w stosunku 8 : 6.

Mistrzostwa Łodzi w koszykówce

W sobotę i niedzielę odbywały się w dalszym ciągu zawody koszykówki o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. W konkurencji żeńskiej YMCA pokonała Włókniarza dopiero po dogrywce 25:19.

W sobotę i niedzielę odbywały się w dalszym ciągu zawody koszykówki o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. W konkurencji żeńskiej YMCA pokonała Włókniarza dopiero po dogrywce 25:19.

W ringu sędziowali: Owik, na punkty Dr